Nr 199. Kraków 1 Września — Piątek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w **Krakowie** i we **Lwowie** kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc wrzesień 2 złr.
„ „ od 1go września do 31go grudnia . . . 6 złr. 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc wrzesień 2 złr. 25 c.
od 1go września do końca grudnia . . . . 8 złr.

Kraków 31 sierpnia.

Polityka napoleońska w Meksyku pozostanie zawsze zagadkową, jeźli nie osiągnie wielkich rezultatów, jakie same jedne zapewniwszy tryumf wyprawie meksykańskiej mogłyby dopiero stać się punktem wyjścia do dalszych działań. Mimo jednak wszelkich wysileń w ludziach i pieniądzach, rezultatów tych nie widać, tak iż przypuścić należy, że jedynie honor wojskowy i miłość własna wstrzymują Cesarza od zaniechania rozpoczętego dzieła. Trudności jego wykonania wcale jednak nie zmniejszają się. Z wyprawą meksykańską wiązała się myśl położenia zapory szerzeniu się Unii Stanów Zjednoczonych, która zagarniała w siebie jedne po drugich kraje i zbliżała się do przesmyku panamskiego. Unia niosła z sobą nietylko republikańskie formy rządu, bo te już dawno przyjęły się w byłych koloniach hiszpańskich, ale niosła z sobą wpływ rasy anglosaksońskiej, wzmagającej się migracyą niemiecką i angielską tudzież dyssydentyzm w rzeczach religii. Szukał Cesarz Napoleon w Meksyku nietylko stacyi dla wpływu francuskiego za Atlantykiem, ale oraz posady dla królewskości, i pragnął stworzyć ognisko, do któregoby garnęły się różne republiki środkowo-amerykańskie. Nadzieja rozpadnięcia się Unii Stanów Zjednoczonych podnosiła prawdopodobieństwo wykonania tego rozległego planu, ale też może plan ten przejrzany przez gabinet angielski stał się nietylko powodem usunięcia się Anglii od udziału w egzekucyi umowy w Soledad, ale bardziej jeszcze był następnie przyczyną, że Anglia odmówiła wszelkiej pomocy konfederacyi richmondzkiej i niechciała przyłożyć ręki do rozbicia Unii.

Dziś Francya ma do walczenia z różnorodnym nieprzyjacielem: z Juarystami, z republikanami, co niekoniecznie liczą się do przyjaciół byłego prezydenta, z bandytami, którzy chwytają za broń w każdej rewolucyi, jaka się tylko od pół wieku nadarzyła, a wreszcie z jawnymi i skrytymi nieprzyjaciołmi, coby się pozbyć chcieli obcych wojsk. Ci wszyscy przeciwnicy szukają na to środków i sposobów w kraju i za krajem, walczą bronią i podstępem; pobić i zgnieść ich można, ale nie ująć i pozyskać. Dla tego z usunięciem się Francuzów, dzieło przez nich przedsięwzięte straciłoby główny warunek bytu swego, siłę.

Gabinet washingtoński nieobojętnym jest widzem tych zapasów. Nie potrzebuje on się spieszyć z interwencyą, dopóki niestraci nadziei, że sami krajowcy dadzą sobie radę. Zresztą, wdanie się jego byłoby wypowiedzeniem wojny Francyi, a do tej ostateczności zawczasu się mu jeszcze uciekać, i nawet nie bardzo dziś bezpiecznie wobec zaledwie co przygniecionego powstania konfederacyi południowej. Trzyma on tylko w potrzebie wojska swoje w pobliżu, część na granicy meksykańskiej, część zdala od niej, ale zawsze w najbliższym Meksyku kraju Texańskim, a pod opieką tej straży granicznej Meksykanie dostają ochotników, broń a w danym razie znaleść mogą schronienie.

Stany Zjednoczone nie zrzekły się wcale doktryny Monroe, zastósowanie jej tylko ściślejsze lub rozleglejsze naginając do okoliczności i potrzeby. Doktryna ta raz odnosi się tylko do Unii i jej z innemi państwami amerykańskiemi związków, drugi raz do wszystkich niepodległych państw po tamtej stronie Atlantyku, trzeci raz nawet bezwzględnie do całej półkóli, tak, iż wszelkie kolonie europejskie w Ameryce i na jej wyspach uważane są jako przywłaszczenie. Stosują także niekiedy doktrynę tę do formy rządu, a według niej tylko republikanckie rządy byłyby w Ameryce uprawnione. Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone niechętnie widziałyby ustalające się trony w Ameryce, zwłaszcza w sąsiedztwie swojem, choćby do ich wzniesienia nie przyczyniano się z Europy. Niepodobna więc przypuścić, aby kiedykolwiek dobrowolnie przystały na cesarstwo meksykańskie, tem mniej zaś mogą obojętnie przyglądać się interwencyi francuzkiej. Rząd francuzki wcale się tem nie łudzi i poznać to po jego usiłowaniach, aby przedstawić Europie swoje stosunki jako przyjacielskie z rządem prezydenta Johnsona, tudzież zatrzeć drobne zatargi, jakie się Francuzom z władzami w Texas i z wojskiem tam stojącem na granicy zdarzają.

Wczoraj wszakże nadeszła ważna wiadomość z Londynu, która, jeżeli się potwierdzi, okaże nowe użycie doktryny Monroe. Niezależne rzeczypospolite zajmujące szerokie przestrzenie między Meksykiem a Brazylią, tworzące grupę państw ciągle się przetwarzających, związały się w sojusz na podstawie doktryny Monroe, to jest na podstawie nieinterwencyi europejskiej. Przymierze to ma wprawdzie więcej moralną niż materyalną wagę — bo w tej chwili żadne państwo europejskie nie myśli rozciągać wpływu swego na te kraje, a sąsiedztwo kolonij europejskich w Gujanie nie usprawiedliwia jeszcze takiego kroku. Jest on też wyłącznie zrobionym jako protestacya przeciw interwencyi francuzkiej w Meksyku. Nie wiemy jeszcze, jak dalece gabinet washingtoński wpłynął na decyzyę republik południowych, w każdym jednak razie użyć jej może przeciw Francyi nie tylko jako argumentu, lecz oraz jako siły. Dokoła pobudzić nieprzyjaciół Francuzom, a przeto utrudnić ich stanowisko w Meksyku, dalej pewnie plan ten nie sięga, ale wskazuje on, iż zamysły, jakie mogły były przewodniczyć wyprawie francuzkiej do Meksyku, trafiły na nieprzezwyciężone przeszkody, a zatem że były raczej wymysłem fantazyi politycznej niż się opierały na wyrozumowanych i praktyczne rezultata obiecujących prawdopodobieństwach.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 30 sierpnia.

— *r.* Według zapewnień stanowczych dotąd jeszcze nie rozstrzygnięto kwestyi siedmiogrodzkiej, bo plan wypracowany przez węgierskiego kanclerza z magnatami siedmiogrodzkimi dotąd nie otrzymał najwyższego zatwierdzenia. I posłuchanie, które mieli u JCMości pp. Esterhazy i Jerzy Majlat, dotychczas nie odniosło skutku; wszystko pozostało w zawieszeniu. W sferze wyższej dał do myślenia niespodziewany i energiczny opór przeciw węgierskiemu planowi zmienienia konstytucyi milczkiem i drogą uboczną, tak, że postanowiono wyczekiwać. Przedtem wysłuchają tu zdania przywódzców rumuńskich, tu zawezwanych, nim zapadnie stanowcze postanowienie. Kwestya ta poboczna, bo taką jest w istocie sprawa siedmiogrodzka, zaczyna wywoływać z całą szorstkością przeciwieństwo między Węgrami i zachodnią częścią państwa do tego stopnia, że zrobiło wątpliwość co do możliwości jej zagodzenia. Hr. Mensdorf udaje się w piątek do wód karlsbadzkich, z czego można wnosić, jak mało znaczenia przypisywać należy misyi hr. Bloomego do Paryża. Podczas nieobecności hr. Mensdorfa kieruje sprawami baron Meysenbug. Austryacki gubernator holsztyński fmp. baron Gablenz pojedzie dopiero w połowie września do Altony, a tymczasem udaje się do Werony dla oddania dowództwa piątego korpusu armii, którym dotąd dowodził. Odroczenie jego podróży na nową posadę wynikło nie z politycznych lecz służbowych względów.

Paryż 28 sierpnia.

Jedna tylko *Presse* chwali ugodę Salzburską i widzi w niéj korzyść nie tyle Prus ile Rzeszy niemieckiéj. Wszystkie inne dzienniki mocno na nią uderzają. *La France* pisze w tym względzie jak *Patrie* i *Débaty*, i dowodzi, że po stronie zachodu jest zasada zachowawcza a po stronie północy rewolucyjna. Z temi dziennikami połączył się wyraźnie od dwóch dni *Constitutionnel*. Wyrzuca on z ironią sprzedaż Lauenburga jako prejudykat i zamilczenie w ugodzie o prawach Księstw, jakby ich mieszkańcy byli prostą paką towarów. *Temps* dotąd bardzo oględny dla Niemiec, wyprowadza z tego jako następstwo zabór granic reńskich. W sferach rządowych nieukontentowanie jest mniéj tajone. Rachowano, z razu, że zostawione same sobie, Niemcy się pokłócą. Sądzono potem, że Austrya, jeżeli się nie przerzuci na stronę zachodu, to przynajmniej *statu quo* przewlecze. Grubo się oszukano. Mylnem jest jednak, aby p. Drouyn de Lhuys zaproponował lordowi Russell rodzaj protestacyi. W sferach rządowych nieukontentowanie wygląda poniekąd na zadowolenie, wszyscy bowiem słusznie czy nie, są tu przekonani, że zły przykład dany przez Prusy i Austryą obróci się w końcu na korzyść zachodu. *France* woła o ścisłe związanie się Francyi i Anglii. Wołają o to także *Times* i *M. Post*, ale zdaje się nie z tych samych powodów. Anglia nie szuka koalicyi północnéj, ale przeciwna zasadzie narodowości a namiętna miłośniczka pokoju, musiała ona wmięszać się w ugodę salzburską jeżeli nie urzędownie to przez rady dworskie. Podobnie musiała postąpić Rosya, potrzebująca pokoju dla zgnębienia Polski i patrząca źle na wszelkie zbliżenie się Austryi do Zachodu. Od ugody salzburskiéj ustały starania o zbliżenie Austryi do Włoch. Włochy nie myślą dziś zmniejszać swéj armii.

W politycznym świecie Paryża zaczynają mówić że w Europie rzeczy się zaogniają, lecz że w Ameryce idą coraz lepiéj. Przywiązują tu wagę do łatwości z jaką Johnson rozpuścił do domów tyle kroć stotysięcy wojska. Rozpuszczeni żołnierze mogą wrócić do roli i pracy, mogą usadowić się i wtenczas obawy o Meksyk mogą zniknąć. Utrzymuje się tu nadzieja, dotąd słaba, że Johnson uzna Maksymiliana Igo za kilka miesięcy. Za miesiąc ma przybyć do Cherbourga flota amerykańska złożona ze 40 statków, a przeznaczona na różne stacye europejskie. Dopiero po zwidzeniu tego portu, ma się ona rozproszyć i każden statek ma udać się na miejsce swego przeznaczenia.

Wracający korespondenci zgadzają się w zdaniu, że przyjęcie floty angielskiéj w Cherbourgu i Brest było dość zimne. Nie brakło zaiste życzliwości, gościnności i przepychu, ale wszystko to było zbyt urzędowe. Minister Chasseloup Laubat popłynął dziś z dwiema eskadrami francuskiemi do Spithead. Z natury społeczności, przyjęcie angielskie będzie więcéj ożywione.

Szwedzi bawiący w Paryżu przypuszczają prawdziwość podania niektórych dzienników, według których W. ks. Konstanty miał mieć misyą w Sztokolmie. Według nich dyplomacya rosyjska mogła wystawić królowi, że rachowanie na Zachód, po opuszczeniu Polski i Danii, jest próżne; że Zachód albo się kłóci albo zawiera się w pokoju, że należy zatem oprzeć się na Rosyi. Rola odegrana przez Zachód była dotąd tak nędzna, że na wszystko trzeba być przygotowanym. Rosya nauczona przykładem Anglii która się osłabiła rozciąganiem posiadłości Indyjskich, może się zatrzymać w Turkestanie i zwrócić ku Europie. Ciepłe porty szwedzkie są dla niéj potrzebą główną, że nie powiem krzyczącą.

Dziennik *Europe* ma być znowu wpuszczany do Rosyi.

Cesarz wrócił onegdaj do Fontainebleau i wczoraj zebrał tam radę ministrów. Cesarzowa została w Neufchatel przy księżniczce Murat, pani Montebello i pannie Bouvet. Przy rannych paniach znajduje się także doktor Nelaton, z kilkoma pomocnikami. Według jego listów, chore wyzdrowieją, lecz nieprędzéj jak za półtora miesiąca. Przywiezie on je sam z cesarzową na łóżkach mechanicznych które mu jutro zostaną przesłane. Cała Szwajcarya mówi o podróży cesarstwa bądź z przyczyny nieszczęśliwego przypadku zaszłego w Neufchatel, bądź z przyczyny prostoty życia Cesarza. Odwiedzając miejsce w którym przepędził swą młodość, a znając obyczaje Szwajcarów, Cesarz starał się żyć jako prywatny. Częstując gości, sam zwykle rozlewał szampana w kieliszki. W jednéj przejażdżce, jadł z cesarzową kartofle u biednego wieśniaka. O podróży cesarstwa do Francyi mówi również cała Francya. Coby się to stało gdyby przypadek neufchatelski zdarzył się był nie dworskim paniom lecz Cesarzowi? Z tego powodu niektóre rady departamentowe, kończąc swe obrady, pozwoliły sobie manifestacyi. Rady wynurzyły o ile zdrowie Cesarza jest ważnem dla Francyi i upragnionem przez wszystkich. W departamencie Dordogne odpowiedział na powyższe życzenia p. Magne, prezes rady a były minister, a w departamencie Alpów, p. Gavini prefekt miejscowy.

Abd-el-Kader udał się do Fontainebleau dla pożegnania się z Cesarzem. Odjeżdża on do Damaszku ze swym dworem złożonym z 35 osób. Widać, że nie będzie mianowany senatorem i że Cesarz przywołał go do siebie po prostu dla poradzenia się w interesie reorganizacyi Algieryi. Arabi zaczynają znowu palić lasy, które stanowią bogactwo prowincyi. Co dzień rząd dowiaduje się o nowym pożarze.

P. Thouvenel zajął w pałacu luksemburskim apartament przeznaczony dla wielkiego referendarza. Nie mówią nic o jego przyjęciu do ministerstwa spraw zagranicznych. Może to jednak nastąpić późniéj. P. Drouyn de Lhuys znajduje coraz

---

Część literacko-artystyczna.

JAN ŚNIADECKI
W KRAKOWIE.

Długi pobyt, prace naukowe, zajęcie się sprawami akademii krakowskiej, trudy i kłopoty ztąd wynikające, a i niemałe korzyści otrzymywane przez wpływ człowieka, którego nazwisko miało rozgłos w świecie uczonym — wszystko to łączy Kraków z Janem Śniadeckim. Przez lat trzydzieści mąż ten tak dziełami swemi, jak obserwacyami astronomicznemi, reprezentując oświatę naszą wobec uczonego świata — zwracał tem samem uwagę na kraj wypuszczony już z wszelkich kombinacyj politycznych, jako łup niemogący ujść swego przeznaczenia. Przez liczne związki i korespondencye z uczonymi najgłośniejszych imion w Europie, utrzymywał on pochlebną opinię o wyższości tej cywilizacyi, która zawsze pobudza do żalu za sobą, ilekroć ma pójść na pastwę brutalnej siły. Była to więc zasługa moralna, mogąca w pewnym względzie równoważyć zasługi i poświęcenia się tych obywateli, co szli pod obce nieba wywalczać stracone imię dla swojej ojczyzny. Wpływ ten na opinią zewnętrzną wynikał z natury tej umiejętności jaką uprawiał; — wpływ miejscowy winien był charakterowi swemu, niezmordowanej czujności, talentom, i trzymaniu się prostych dróg najprędzej prowadzących do celu. W nim, można powiedzieć, instytucya uniwersytetu Jagiellońskiego znalazła była nietylko swoją ozdobę, ale i tarczę przeciw niezliczonym niebezpieczeństwom, na które wystawiały ją zmiany rządów, i poruszenia krajowe. Światła ta głowa, umiejąca się wszędzie znaleźć, pióro wyborne umiejące się bronić i przekonywać, stosunki z wysokiemi osobami poważającemi go jako człowieka i uczonego, wszystko to nadawało mu pozycyę, w której on tylko jeden zagrożoną z różnych stron instytucyę naukową mógł bronić i od zupełnego zniesienia zachować. Wielce też ciekawym, a nas tu osobliwie interesującym, jest krakowski okres jego żywota, który tu w wyjątkach podamy z wydanych w tym roku w Wilnie Pamiętników o Janie Śniadeckim. Napisał je, pracując przez lat kilkanaście, niedawno zmarły Michał Baliński, który w rodzaju historycznym niepoślednie położył zasługi. Umiał bowiem i rzecz zbadać gruntownie, i podnieść ją świeżym materyałem, a dobrze go strawiwszy opowiedzieć w sposób przyjemny dla czytelników.

Nic też dziwnego, że ów Pamiętnik o Śniadeckim, acz składa się z dwóch potężnych tomów, czyta się z nieprzerwanem zajęciem: tyle tam nawija się szczegółów odnoszących się do głośnych zdarzeń krajowych, tyle spotyka się osób, z któremi się robi bliższą znajomość. Słowem jest to małe panorama historyczne opasujące postać astronoma, który acz z okiem w gwiazdy wlepionem, bardzo dobrze widział co się działo na ziemi, a nawet lepiej może rozumiał, niż ci co ustawnie w jej sprawach grzebali.

Otóż Baliński tak powiada początek jego karyery krakowskiej.

Śniadecki urodzony w Wielkopolsce, w szkole Lubrańskiego w Poznaniu ukończył nauki. Młodzieniec, żądny wyższego światła, pragnął dostać się do krakowskiej akademii. Znajomość zawiązana z niektórymi profesorami jezuickiego kolegium, ułatwiła mu tę trudność; umówił się bowiem z Jezuitami wyprawującymi się w tęż samą podróż, i w miesiącu lipcu 1772 r. opuścił Poznań i rodzinne okolice.

W drodze chociaż i podwoda i stół były ojcom z góry zapłacone, chociaż zrazu nikt nie mógł w tem widzieć innego celu prócz dobrowolnej z obu stron umowy i wygody; za straceniem jednak z oczu wież poznańskich, Jezuici nie taili się już z swojemi zamiarami, i zaczęli otwarcie namawiać Śniadeckiego, żeby wstąpił do ich zgromadzenia. Podróż odbyła się najwygodniej, bo Jezuici zajeżdżali do swoich folwarków, gdzie już przygotowane było wszystko na ich przyjęcie, i nakoniec w miesiącu sierpniu całe to podróżne towarzystwo przybyło do Krakowa, a Śniadecki razem z Jezuitami stanął w Kolegium ś. Piotra. Tu Jezuici nowe sidła chcieli zastawić na gościa swojego, ale nagle zamiary ich zostały obalone, bo skoro Śniadecki porozносił listy polecające go do różnych akademików, ksiądz Marciszewski kanonik krakowski profesor prawa i ówczesny rektor akademii przyjął go z wielką uprzejmością i przeznaczył mieszkanie w Bursie jagiellońskiej, zalecając zarazem, aby się tego momentu z Kolegium jezuickiego wyniósł.

Takim tedy sposobem los Jana Śniadeckiego połączony został z Akademią krakowską, w której założył fundament przyszłej sławy swojej, i nawzajem wywdzięczył się za to, ratując ją tylokrotnie od upadku. Zająwszy naznaczone miejsce w Bursie jagiellońskiej pod dozorem seniora jej księdza Kolendowicza kolegi mniejszego, otrzymał zaraz tytuł kandydata *primae Laureae* i zaczął się gotować na egzamin, we wrześniu nastąpić mający. Odbywszy go szczęśliwie, poczytany za najpierwszego między ubiegającymi się, młody Jan dostąpił w miesiącu październiku roku 1772 stopnia bakałarza filozofii (*Baccalaureus Philosophiae*), pod dziekanem fakultetu filozoficznego i profesorem filozofii eklektycznej *Podzyńskim*. Przez dwa lata potem, ciągle słuchał kursów fizyki i matematyki. Wszystkie nauki starym trybem dawane, nie wiele wprawdzie uczyły: z gorliwym jednak zapałem oddawał się im czynny umysł młodzieńca. Te prace naukowe chętnie lubił przerywać ćwiczeniami retorycznemi, które w starych akademiach były jeszcze we zwyczaju. Były to mowy w publicznych miejscach po łacinie z pamięci recytowane, i słuchane w poważnem milczeniu, z którychby się śmiano teraz. W późnym już wieku przypominał nieraz Jan Śniadecki z żartobliwą uroczystością, jak otrzymawszy stopień kandydata *secundae laureae*, miał raz u Kapucynów w Krakowie długą oracyę *pro Domo Lauretana*, w której szeroko się rozwodził z historyą przeniesienia sławnego domku z Palestyny do Loretu! — Jedyną korzyść tylko odnosili uczniowie z podobnych nauk, że się bardzo oswajali z językiem łacińskim. Doskonalił się w nim Jan Śniadecki nieprzerwanie, tak dalece, że nie tylko owe cze panegiryki płynną pisał prozą, ale nieraz i do muzy się udawał. Horacyusz był jego ulubionym poetą, umiał go na pamięć i z rozkoszą często powtarzał piękniejsze ody. Liczono go do najbieglejszych w łacinie uczniów akademii w owym czasie; tak dalece, że gdy w kalendarzach przez siebie wydawanych, o których niżej powiemy, wziąwszy sentencyę z Horacyusza, napisał pod niemi wiele swoich wierszy: tak się one podobały w Warszawie, że biskup płocki Szembek pisał umyślnie do Krakowa, pytając się, kto jest Śniadecki, który tak dobre wiersze łacińskie w kalendarzu swoim umieścił?

Po wysłuchaniu kursów filozofii i matematyki, odprawiwszy publiczne dysputy podług zwyczaju, chociaż rok jeszcze wypadało czekać na doktoryą, podał się jednak Śniadecki do egzaminu razem z temi, którzy go rokiem lub więcej w powołaniu akademickiem poprzedzili. Odbył to wszystko pomyślnie: nastąpiła później publiczna promocya na licencyaturę, a potem na doktorstwo filozofii przez dziekana Sleczkowskiego, który był profesorem wymowy pod imieniem *Orator Tylicianus*. Działo się to w roku 1775. W następnym zaś 1776, ponieważ każdy nowy doktór filozofii, mając głos w fakultecie, obowiązany był uczyć publicznie w uniwersytecie: Jan Śniadecki obrał sobie *Algebrę* naukę zaledwie jeszcze znaną w Krakowie. Po skończonym kursie, gdy liczni bardzo uczniowie zdali z niej publiczny egzamin, postęp ich w tej nauce tak uradował obecnych temu popisowi starych akademików i gości: że w uniesieniu radości, uściskawszy publicznie młodego nauczyciela, obdarzyli go książkami i różnemi małemi podarunkami. Jan Śniadecki otrzymał prócz tego od fakultetu filozoficznego równą profesorom akademii nagrodę; tak zwane *Margaritales*, od tego, że na ś. Małgorzatę w lipcu pospolicie ją rozdawano dającym lekcye doktorom. Nie hojna to w prawdzie była gratyfikacya, bo tylko złot. 36 wynosiła, ale sposób, w jaki była przyznana i publiczne oświadczenie wdzięczności młodemu nauczycielowi „podniosło w nim, jak sam powiada, zapał do nau„ki i powołania, skuteczniej i potężniej, jak wy„sypane nie w czasie i nietrafnie tysiące.“ Na rok następny 1777 wziął też samę algebrę, a raczej arytmetykę algebraiczną do uczenia. Była to nowość, która się bardzo podobała całej szkole, zwłaszcza, że będąc wykładaną z dziwną łatwością i wymową, przepowiadała już te wzniosłe talenta, które dały poznać wkrótce całemu krajowi Jana Śniadeckiego.

Ale ten pierwszy zawód uczenia przerwany został w ciągu nawet roku szkolnego. Sławny Kołłątaj przybył z Warszawy z polecenia Komisyi Edukacyjnej dla zaprowadzenia do szkół Nowodworskich, to jest do gimnazyum przy akademii krakowskiej będącego, nauk wszystkim szkołom wojewódzkim przepisanych. Poznał wtenczas pierwszy raz Śniadeckiego, i postrzegłszy w nim natychmiast celujące zdolności, i to przywiązanie do nauk, które jedno tylko z pewnością rokować może prawdziwy pożytek z talentu dla społeczności, powołał go na profesora do klasy VI w gimnazyum. Dano mu do uczenia statystykę, hydraulikę, logikę i nieznaną jeszcze nie tylko w Krakowie, ale i w całej nawet Polszcze *ekonomiję polityczną*; Kołłątaj zaś dostarczył mu dzieł doktora *Quesnay, Dupont de Nemours, Mercier de la Rivière, Mirabeau*, i innych fizyokratów. Jan Śniadecki pracował wiele nad poznaniem tej nauki, i ułożył swoje lekcye w polskim języku tak, że się może nazwać pierwszym, który na ziemi polskiej ukazał niepewne jeszcze światło tej ważnej umiejętności, ustalonej już teraz na gruntowniejszych i naturalniejszych zasadach. Jest to pewien rodzaj zasługi tego męża, której niesądziłem puszczać w niepamięć. Któż wie, może poświęciwszy się temu przedmiotowi, byłby naszym Smithem lub Sayem? Ale cały oddany matematyce uważał wszystkie inne nauki, albo za pomocne i usposabiające do niej, albo za potrzebne do oświecenia umysłu i zaspokojenia szlachetnej ciekawości. Sława jednak zostanie, że Jan Śniadecki jeszcze przed ks. Popławskim, który w Warszawie ekonomiją polityczną dał poznać, pierwszy z Polaków wykładał publicznie początki tej nauki.

Uczniowie klasy VI okazali ze wszystkich nauk dawanych przez Śniadeckiego wielki pożytek na popisie publicznym, o czem posłany raport Komisyi Edukacyjnej, zjednał mu pochwałę tej magistratury.

Wspomniałem wyżej, że Jan Śniadecki wydał kalendarze. Była to praca, do której obowiązany był koniecznie jako matematyk. Wydał też rzeczywiście dwa, na rok 1776 i 1777, za które księgarze płacili wtenczas po 40 dukatów od każdego rękopisma. Niktby się nie spodziewał, żeby kalendrze Śniadeckiego sprawiły wielkie poruszenie w całej prawie akademii krakowskiej, a najbardziej między poważnemi profesorami fakultetu filozoficznego. Działo się zaś to, z następnego powodu. W każdym takim kalendarzu wielkiej pracy wymagało wyrachowanie tak zwanych aspektów; i to były rachunki prawdziwie astronomiczne, ale wnioski z nich wyciągnięte były największem bałamuctwem w świecie, jak o tem każdemu teraz wiadomo. Nie takie było jednakże przekonanie ludzi, zwłaszcza starych, w owej epoce nieotartej jeszcze z rdzy przesądów i scholastycznych nałogów. Na końcu takiego kalendarza musiał się koniecznie znajdować, tak zwany *prognostyk astrologiczny*. Jan Śniadeczki czując aż nadto niedo-

większą liczbę niechętnych. Wypadki są przeciw niemu, ale uniewinnia go przyczyna główna złego; potrzeba nieczynności nakazana przez wyprawę meksykańską.

Wybór, że tak powiem szumny hr. Walewskiego na deputowanego uradował Cesarza, bo pokazał, że ile razy idzie o ludzi cesarskich, kraj nie odmawia im głosu zaufania. Wybór ten zneutralizował efekt opozycyjnego wyboru w departamencie Aisne.

Cesarz przybędzie jutro do Tuileryów dla przyjęcia p. Bermudez de Castro, nowego ambasadora hiszpańskiego. Na początku września Cesarstwo udadzą się do Biarritz. Królowa hiszpańska zatrzyma się w Zaranz do 11go t. m. Zobaczenie się dwóch głów koronowanych jest uważane za niezawodne. Cesarz pragnąłby, aby jen. Odonnel wzmocnił się za pomocą tak zwanej Unii liberalnej. Królowa ma się do tego przychylić.

Ks. Persigny siedzi na wsi i unika polityki. Nie zmienił on zdania Cesarza, udając się do niego. Z tego powodu nie prezydował Radzie departamentowej w St. Etienne. Cesarz, nie mogąc wyjść z nieczynności, zachowuje linią postępowania, za którą jest p. Rouher i przyjaciel zmarłego księcia Morny. Pójdzie on dalej po drodze liberalnej i może hr. Walewski, przyszły prezes Izby, będzie zwiastunem nowych reform. Takie jest dziś położenie rzeczy. Ks. Napoleon wyjeżdża jutro do Szwajcaryi. Za parę tygodni pojedzie za nim księżna.

Dzienniki prowadzą żywą polemikę o decentralizacyą podniesioną jako sztandar opozycyjny przez manifest ułożony w Nancy. *La France* nazywa zawsze manifest koalicyą stronnictw. Rojaliści przeczą temu. Wszystkie stronnictwa pragną decentralizacyi, ale republikanie baczą, aby się nie stali narzędziem rojalistów. Oparci na zmowach roboczych, przemawiają oni coraz śmielej, nie uważając, że dualizm, który Francya przedstawia, obraca się na wyłączną korzyść Cesarstwa.

Ugoda salzburska wzmocniła giełdę z natury swej pokojową.

Mamy znowu wielkie upały. Cesarz mianował komisyą dla obmyślenia środków odwrócenia od Francyi choroby na bydło, panującej w Anglii i we Włoszech.

Kraków 31 sierpnia. C. k. kancelarya nadworna siedmiogrodzka nadało wakującą posadę nauczyciela przy gimnazyum rządowym w Sybinie w Siedmiogrodzie Józefowi Krasce, suplentowi przy gimnazyum w Czerniowcach.

— Najwyższem postanowieniem z dnia 26go lipca r. b. N. Pan udzielił sankcyi ustawie finansowej na rok 1865. W myśl tej ustawy, a mianowicie art. 4, podwojonym zostaje do końca 1865 r. dodatek nadzwyczajny:

a) do podatku gruntowego,
b) do czynszowo domowego,
c) do klasyczno-domowego,
d) do zarobkowego,
e) do contribucio arti et comercio w królestwie lombardzko-weneckiem, i
f) do podatku dochodowego.
g) Zaś podatek dochodowy opłacany w stosunku 5% od obligacyj państwa funduszów publicznych i obligacyj stanowych podniesiony jest do 7%. — Pobór ostaniego (g) ma się odbywać bez względu na walutę, w której wystawione są obligacye w sposób wskazany w rozporządzeniu cesarskiem z dnia 28go kwietnia 1859 r. N. 67 Dz. praw państwa, a to mianowicie przez potrącenie przy wypłacie procentów wypłacalnych po ogłoszeniu ustawy finansowej na rok 1865, w skutek czego ulegają zmianie przepisy zawarte w rozporządzeniu ministerstwa skarbu z dnia 4go maja 1859 r. N. 74 Dz. p. p.

W krajach, w których ustawą przyznanem jest dłużnikom prawo do potrącenia podatku dochodowego od procentów należnych od kapitałów zabezpieczonych hipotecznie lub też ulokowanych w przedsiębiorstwach przemysłowych, prawo takowe ma się rozciągać także do podwyższonego dodatku do tychże procentów zaprowadzonego wspomnioną ustawą finansową.

Podwyższenia niniejsze podatków tracą z dniem 31 grudnia 1865 r. moc obowiązującą, o ile ustawa finansowa na rok 1866 nie zmieni takowego postanowienia.

Wiedeń 30 sierpnia. W dzisiejszej *Gazecie Wiedeńskiej* znajdujemy dwie nowe nominacye na posady nadżupanów. Pierwsza według brzmienia urzędowego ogłoszenia, nie jest właściwie nominacyą, lecz wygląda raczej na rehabilitacyą. Tak bowiem sformułowanem jest ogłoszenie urzędowe: „N. Pan najwyższem postanowieniem w dniu 13 sierpnia b. r. dozwolić najmiłościwiej raczył, aby zarząd komitatu marmaroskiego ponownie powierzonym został nadżupanowi Józefowi Mann.“

Godność nadżupana komitatu Bacso - Bodrogskiego nadał N. Pan, jak się dowiadujemu z tegoż numeru Gazety wiedeńskiej, br. Józefowi Rudicsowi starszemu, uwalniając go równocześnie od bezpośredniego zarządu komitatem, który sprawować będzie dotychczasowy administrator. Klauzuli takowej nie znajdujemy w innych nominacyach.

— Zaraz po zawarciu konwencyi salzburskiej, rozeszły się były wieści o zamierzonem ustąpieniu hr. Mensdorffa, a to jakoby na skutek niezadowolenia z zawartéj ugody. Nie powtarzaliśmy tejże wieści nie przywiązując do niej wagi, ile że nie trzymaliśmy nigdy wiele o niezłomności hr. Mensdorffa w obec natarczywej polityki bismarkowskiej. Teraz wieść ta ponawia się z większą pewnością, powtarzamy ją też tylko dlatego wyznając szczerze że i teraz jeszcze w nią nie wierzymy. Ci którzy usuwali hr. Mensdorffa od steru ministerstwa spraw zagranicznych, pomyśleli dla niego już i o następcy w osobie hr. Bloomego, autora konwencyi.

— Słynny Roza Szandor skazany na dożywotnie więzienie, ułaskawionym został przez N. Pana; kara jego zmniejszoną została do lat 15, z których już 10 odsiedział. — Roza jak wiadomo nie był więzniem politycznym.

— *Gen. Corr.* wiele ma w tym tygodniu do czynienia z zaprzeczeniami, których liczba zwiększać się będzie w miarę tajemniczości rządowej. W numerze wczorajszym zapisaliśmy kategoryczne jej zaprzeczenie wiarogodności doniesienia *Gazety kolońskiej* o rokowaniach rządu austryackiego z włoskiem. Dziś spotykamy się z dwowa innemi.

W pierwszem zaprzecza *Gen. Cor.* aby powołano z krajów koronnych dyrektorów policyi do Wiednia, o czem już i w naszem dzienniku była wzmianka.

Drugie zaprzeczenie odnosi się do Galicyi. Ze Lwowa donoszono bowiem do nowej *Pressy*, iż rząd zamierza poznosić urzędy powiatowe, któremi kraj nasz aż do zbytku szczodrze jest uposażony, (jest w Galicyi 10 urzędów wyłącznie politycznych, a 167 polityczno-sądowych). — Na to odpowiada organ półurzędowy:

„Korespondent ze Lwowa do nowej *Pressy* zapewnia, iż urzędy powiatowe w Galicyi prawdopodobnie wkrótce już w wielkiej części zniesionemi zostaną, a urzędy powiatowe w wschodniej Galicyi zawezwane już zostały do poczynienia przygotowań kwoli oddania swych czynności urzędowych. Doniesienie to jest bezzasadnem. Jak zapewniają nas ze strony wiarogodnej, zniesienie urzędów powiatowych w Galicyi nie jest zamierzonem; toczy się tylko korespondencya nad tem, aby zarząd urzędów powiatowych w tych miejscach, w których władza obwodowa ma swoją siedzibę, złożyć w ręce właściwych naczelników obwodowych, tym trybem jak się to teraz odbywa w Czechach.“

Królestwo Polskie.

Jak już donieśliśmy, W. ks. Mikołaj brat Cesarza Aleksandra przybył do Warszawy dnia 27 sierpnia dla odbycia przeglądu wojsk rozłożonych w okolicy, mianowicie pod Mokotowem. Przyjazd naznaczony był na godzinę 6tą wieczór, wszelako mieszkańcom Krakowskiego Przedmieścia, Nowego Swiata i placu Trzech Krzyżów nakazano już rano przybrać okna i balkony kobiercami. Przez Pragę, most, Nowy Zjazd, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Aleje jechał W. książę w towarzystwie namiestnika hr. Berga i licznej świty, tudzież konwoju wojskowego do pałacu Łazienkowskiego, gdzie był obiad, na którym znajdowało się przeszło stu jenerałów i wyższych urzędników. Po obiedzie W. książę odwiedził w Zamku królewskim jenerała Berga i udał się do teatru o godzinie 9½, i dopiero za jego przybyciem rozpoczęło się widowisko baletowe „Modniarki“. Od zmroku miasto było rzęsisto oświetlone, jak zapowiedzianem było przez policyę, gdyż jak wiadomo, są przepisy illuminacyi zwyczajnej i nadzwyczajnej, a tym razem oprócz nakazu tej ostatniej była z jednej strony zachęta do większej demonstracyi, z drugiej strony chciano okazać uszanowanie bratu cesarskiemu. Na niektórych domach zamieszkałych przez Rosyan i liwerantów starozakonnych była obstawiona lampami głoska *H.*, znacząca po rosyjsku *N.* (Nikołaj) na kilku zaś głoska M. W poniedziałek W. książę, jako naczelny inspektor wojsk, odbył przegląd wojska na polach mokotowskich rozstawionego, zwiedził cytadellę i dał u siebie w Łazienkach obiad dla wyższych wojskowych. Wieczorem znów się znajdował w teatrze i miasto powtórnie było oświetlonem. O zmianach w administracyi, o jakich głoszono od dawna, nic nie słychać teraz, i mylnie wybierano tę porę, jako przeznaczoną na takowe. W. książe Mikołaj wcale się nie wdaje w sprawy zarządu Królestwa Polskiego. Zajmuje on się tylko sprawami wojskowemi, zwiedza obozy, odbywa przeglądy wojsk, ogląda koszary i twierdze. Z Warszawy uda się do Modlina; w Zamościu zaś nie będzie, gdyż twierdza ta przeznaczoną jest na zburzenie, jako stojąca zupełnie na boku dróg militarnych.

— *Inwalid* donosząc o zawiązaniu się w Wilnie bractwa prawosławnego pod wezwaniem śgo Ducha, i otwarciu go w dniu 18 sierpnia, dziwi się, że na 217 osób obojej płci do niego zapisanych — od jenerałowej do żołnierki — nie było ani jednego mieszczanina. Na kilkadziesiąt tysięcy ludności miasta Wilna ani jednego mieszczanina prawosławnego! Toż dla owego „ani jednego“ mieszczanina rząd przerabia kościoly katolickie na prawosławne?

Rosya.

Odwiedziny w. ks. Konstantego na czele floty pancernej w Sztokholmie i Kopenhadze, nastręczyły jednemu z dzienników duńskich pole do uwag, z których co najważniejsze przytaczamy.

„Sądzimy, powiada *Aftonbladet*, że nie mylimy się, upatrując poza temi odwidzinami, tak szumnie wprowadzonemi na scenę, życzenie zawarcia nowego rosyjskiego traktatu familijnego ze Szwecyą, zamiast dawnego, którego istnienie wtedy dopiero odkryto, gdy już trwał lat dziesiątki, a który wśród niezmierzonej radości ludu szweckiego zniszczyła dopiero ugoda, przed laty dziesięciu z mocarstwami zachodniemi zawarta. Rosya spodziewa się, że sposób, w jaki Anglia i Francya w ostatniej wojnie duńskiej opuściły Danię, zdolny jest natchnąć tak Danii, jakoteż Szwecyi i Nòrwegii myśl oparcia się, zamiast na Zachodzie, na Rosyi, coby — zapatrując się z wyższego politycznego stanowiska — po prostu uczyniło je wazalami caratu. Sojusz taki mógłby całkiem uspokoić Rosyę co do prowincyj nadbaltyckich, jakoteż co do wszelkich usiłowań odbudowania niepodległej Polski. W Kopenhadze stoją obecnie akcye Rosyi tak u dworu, jakoteż u osób kierujących sprawami państwa jak najświetniej. Drut telegraficzny, który ma niebawem połączyć Danię przez Bornholm z Rosyą, a który ze względów na ruch ogólniejszy za dość bezużyteczny a w każdym razie za całkiem nieodpowiedni kosztom, jakich wymaga, uważać należy, nie jest niczem więcej jak tylko łącznikiem obydwóch dworów i rodzin monarszych. Odwidziny niespodziewane króla Chrystyana IX w Skanii u króla Szweckiego, również należy przypisać wskazówce z Petersburga danej co do doniosłości takiego zbliżenia. Zaiste, dobrze to już uczuć się daje, że owa mała gromadka rusofilów w Kopenhadze weszła w kombinacye petersburskiego gabinetu.“ Tu zwraca *Aftonbladet*, celem poparcia dowodem swego twierdzenia, uwagę na artykuł duńskiego tygodnika *Kronen*, który zaleca Szwecyi i Norwegii, aby przez odstąpienie północnego krańca Norwegii, graniczącego z wąskim pasem rosyjskiego terytoryum pomiędzy północną Finlandyą a Szwecką Laponią, zobowiązały sobie Rosyę i otwarły jej tem samem drogę do Oceanu.

Niemcy.

Oświadczenie, które złożyły Austrya i Prusy na posiedzeniu zgromadzenia Związkowego z dnia 25 sierpnia, przedkładając konwencyą w Gastajnie zawartą, brzmi dosłownie jak następuje:

Wysokie rządy bawarski, król. saski i książęcy heski wyraziły we wniosku złożonym w tym celu na posiedzeniu zgromadzenia związkowego z dnia 27 lipca b. r. życzenie, aby rządy austryacki i pruski uwiadomiły Związek o krokach, który końcem załatwienia stanowczego kwestyj toczących się jeszcze względem Księstw nadelbiańskich już uczyniły albo uczynić zamyślają, a przytem objawiły owe trzy rządy i inne życzenia tyczące się rzeczonej sprawy.

Rządy austryacki i pruski musiały tymczasem uważać za swe zadanie usunięcie trudności, które były wynikły z dotychczasowej niestosownej formy wykonywania praw nabytych na podstawie artykułu III pokoju wiedeńskiego z 30 października 1864, aby przez to uzyskać podstawę do dalszych rokowań celem stanowczego załatwienia sprawy. Obadwa rządy cieszą się, mogąc uwiadomić wysokie Zgromadzenie związkowe, że usiłowaniom ich powiodło się porozumieć się względem organizacyi zarządu Księstw usuwającej dotychczasowe trudności; a posłowie mają rozkaz przedłożyć wysokiemu Zgromadzeniu zawiadomienie o zawartej d. 14 sierpnia b. r. a 20go tegóż miesiąca przez obu monarchów zatwierdzonej umowie, doręczając załączone wierzytelne tej umowy odpisy.

Wysokie Zgromadzenie przekona się z tego, że rządy austryacki i pruski usilnie się starały o doprowadzenie kwestyi księstw nadelbiańskich do stanowczego rozwiązania i o usunięcie zachodzących jeszcze trudności.

Szczegółowe we wniosku w. rządów bawarskiego, saskiego i heskiego zawarte punkta stanowią obecnie przedmiot dalszych rokowań między Austryą i Prusami. Oba rządy mają nadzieję, że rokowania te doprowadzą do skutku powszechnie zadawalającego i zastrzegając sobie dalsze uwiadomienie upraszają w. Zgromadzenia związkowego, aby z zaufaniem czekało na ten skutek.

Prusy: Do oświadczenia właśnie złożonego poseł pruski widzi się spowodowanym dodać uwagę, że rząd JKMości nie omieszka w swoim czasie uwiadomić w sposób właściwy wysokiego zgromadzenia o nastąpić mającem objęciu rządów w Lauenburgu przez Króla JMć i o zastąpieniu tegóż Księstwa w Związku.“

Saksonia, tak królestwo jak i księstwa, Anhalt, Hesya elektorstwa, Meklenburg i Nassau bądź zgłosiły się ze zastrzeżeniami, bądź je założyły względem Lauenburga; poczem odesłano powyższe oświadczenie razem z umową do wydziału dla spraw holsztyńskich.

— W chwili, kiedy już stała się czynem dokonanym umowa w Gasteinie zawarta, nie od rzeczy będzie przypomnieć tu skutek zjazdu monarchów austryackiego i pruskiego w tym samym Gasteinie przed dwoma laty. Wówczas zdawało się, że Prusy tak dalece upadły były pod względem znaczenia, że mniemano, iż bez ich zgody a nawet wbrew ich oporowi Austrya będzie mogła zebrać kongres panujących niemieckich w celu przekształcenia ustawy związkowej. Niestety, jak się od tego czasu zmieniły stosunki! woła wiedeński *N. Fremdenblatt*. Ze względu więc na tę zmianę stosunków z jednej a na pojawiające się pogłoski o zamierzonej przez mocarstwa niemieckie reformie ustawy związkowej z drugiej strony, nie od rzeczy będzie umieszczenie tu własnoręcznego zapisku króla pruskiego o ówczesnej rozmowie z Cesarzem austrackim, którą teraz ogłoszono z archiwum państwa, jako dodatek do protokółów frankforckiego zjazdu monarchów z tego samego źródła ogłoszonych. Dodatek zawierający ową rozmowę brzmi jak następuje:

Spisuję swoje uwagi, które ustnie uczyniłem z powodu udzielonego mi przez JCMość projektu reformy Związku niemieckiego ze zastrzeżeniem bezzwłocznego wyjaśnienia wręczonego mi memoryału.

1. Zupełnie się zgadzam na konieczność reformy stosunków Związku niemieckiego.

2. Zamiar zwołania w tym celu kongresu monarchów i to już na dniu 16 b. m. do Frankfurtu daje mi raz ze względu na tak krótki termin, powtóre na rzecz samę do myślenia: a) ponieważ monarchowie nie mogą się wcale przygotować do tego niezmiernie ważnego kroku; a chociażby przez odroczenie terminu dało się to poniekąd zrobić, byłby to przecież b) krok za śmiały, aby monarchowie obradowali pomiędzy sobą o przedmiocie, który wymaga dojrzałego rozważania ze wszech stron, jakie w zgromadzeniu tego rodzaju wydaje mi się niepodobnem, jak tego dowiodło nieraz doświadczenie, ponieważ brak do tego zdolności pracy. Dla tego wolałbym, aby najpierw ministrowie państw stanowiących 17 głosów związkowych zebrali się na takie przygotowawcze zgromadzenie, którzyby tę sprawę przygotowali urzędownie, poczem zebrani monarchowie zatwierdziliby tę pracę.

3. Zwołanie delegowanych z izb już istniejących wydaje mi się niebezpiecznem ze względu na skład izb wielu państw związkowych; albowiem wybrani z takich izb zastępcy, mający w domu głosy stanowcze nie zadowoliliby się doradczym w parlamencie, lecz naprzód już usiłowaliby uzyskać inne atrybucye, tak że odrazu nie byłoby zgody. Przeciwnie zaś, jeżeliby dla wszystkich państw wydawano jednaką konserwatywną ustawę wyborczą, to byłaby nadzieja zebrania konserwatywnego parlamentu, któryby sobie wziął za zadanie wzmocnienia a nie osłabienia rządów, i któremu możnaby zadać rozleglejsze aniżeli doradcze prawa.

4. Stanowisko dyrektoryum wykonawczego z 5 członków napotka na wielkie trudności z powodu wyznaczenia 3ch członków oprócz Prus i Austryi, a do tego nie zapewni tak niezbędnego spiesznego i zgodnego współdziałania. Skład dyrektoryum głównie zależeć będzie od rozległości atrybucyj, które mu mają być nadane; czem większy zakres władzy dyrektoryum, tem trudniej będzie pozyskać zgodę państw udziału w niem niemających. W końcu muszę jeszcze ze względu na nieprzygotowany i nagły kongres monarchów poddać pod rozwagę, jakieby to sprawiło wrażenie, gdyby się kongres nic nie sprawiwszy rozszedł w większej niezgodzie, aniżeli się był zeszedł. Takiego zgromadzenia nie było jeszcze od czasów kongresu wiedeńskiego. Jakież wrażenie, jakież nadzieje wzbudzić musi takie zgromadzenie? Trzeba więc być pewnym pomyślnego skutku, i dla tego potrzebne jest przygotowanie, któreby zabezpieczało ten skutek. Czem bardziej krok jakiś podnosi oczekiwanie, tem łatwiej będzie rewolucyi przedstawić skutek jako niedostateczny i zrobić osobiście odpowiedzialnymi za to monarchów udział mających.“

Gastein 3 sierpnia 1863 r.

Ameryka.

Z Londynu podaje korespondent *N. fr. Presse* następujące wiadomości o stosunkach amerykańskich:

„Z Kanady, dokąd odbył jenerał Grant podróż, którą angielskie dzienniki uważały za tak bardzo tajemniczą, nadchodzą wiarogodne wiadomości o tem, co tam mówił ten główny dowódca wojsk Unii o sprawie meksykańskiej. Jenerał nie jest mowcą; przy wszystkich uroczystych przyjęciach, jakie mu wyprawiano, nie chciał zupełnie przemawiać do zgromadzenia, jakie się zbierało na jego przyjęcie. Ale prywatnie nie jest Grant tak milczącym i małomownym; osoby mające wpływ i znaczenie w Kwebeku słyszały od niego nie jedną rzecz.

Według *Toronto Globe* miał jenerał Grant podczas pobytu w tem mieście mówić bez ogródki, że dla tego wystawił armią stotysięczną nad Riogrande dla obserwacyi, że podług jego zdania Francuzi przecież będą musieli wyjść z Meksyku w sposób spokojny, jeżeli chcą, jeżeli zaś nie w ten, to *w inny* sposób. Rzecz tę popierał jenerał szczegółowemi dowodami, które — rzecz szcze-

---

rzeczność tych śmiesznych przepowiedni, zmuszony jednak umieścić koniecznie coś podobnego na końcu kalendarza, odmienił tytuł prognostyku na *Domysł astrologiczny*. Kiedy rękopism tego kalendarza przyniesiono do aprobaty Professora *Niegowiheckiego* jako *Matematyka Ordynaryusza* w Akademii krakowskiej, trudno byłoby opisać podziwienie i zgorszenie jego nad niedowiarstwem młodego filozofa. Oburzenie to podzielili wszyscy poważni ojcowie Szkoły Głównej, nie mogąc się wydziwić śmiałości Śniadeckiego, który się tak zuchwale poważył targnąć na poświęcone długim przeciągiem czasu zwyczaje kalendarzowe! Wyrok wydany, i *prognostyk* uroczyście przywrócony został, na miejsce niewczesnego *Domysłu*.

Około tego czasu właśnie, Śniadecki bardzo się przywiązał do pewnej panny G.... mieszkającej z rodzicami w Krakowie. Była to piękność nadzwyczajna, która na nim wielkie wrażenie sprawiła, kochał ją z całym ogniem pierwszej miłości, tem mocniej im więcej się przekonywał, że mu wzajemną była. Ale otwierający się przed nim zawód, i los niezapewniony jeszcze, oderwały go od lubego jej towarzystwa, i nie pozwoliły mieć nadziei osiągnienia jej ręki. Ta jednak skłonność tak mocną była, że gdy bawiąc potem za granicą dowiedział się, że ją rodzice wydali za jakiegoś szlązaka, Śniadecki w żalu i bolesnem wspomnieniu na przeszłość, zrobił postanowienie, że się już w życiu z nikim nie ożeni! czego też dotrzymał.

Kołłątaj zajęty urządzeniem szkół niższych w Krakowie, otworzył dom swój dla wszystkich, co się trudnili naukami w tem mieście. Między temi którzy się u niego zgromadzali, trafnie umiał poznawać zdatniejszych i przywiązanych do nauki, i z nich wybierał sobie nauczycieli do Gimnazyum. Jan Śniadecki należał razem z wielu innymi do owych zgromadzeń; tam był poznany i oceniony od Kołłątaja, i tam się dowiedział że ów szczęśliwy pomysł, Reforma szkół Nowodworskich był tylko początkiem i niejako hasłem przyszłego odnowienia Akademii krakowskiej i wzniesienia zgrzybiałej instrukcyi w całym kraju polskim. Skoro się już zapewnił o mającej nastąpić reformie, natychmiast zrobił postanowienie usposobić się za granicą na profesora matematyki w Uniwersytecie. Ułożony zamiar niedługo czekał na wykonanie, szło tylko o zebranie dostatecznego zapasu na koszta podróży. Dobre urządzenie się i rozsądna oszczędność, bardzo jeszcze młodego Śniadeckiego, przyniosła mu z własnych, choć szczupłych dochodów 400 dukatów gotowego funduszu. Ksiądz Żołędziewski Rektor ówczesny Akademii, wielbiąc szlachetny zapał do nauk w młodzieńcu, powiększył go stem czerwonych złotych, a ksiądz Rygalski, doktor Teologii i ex-rektor, zacny starzec i bardzo przywiązany do Śniadeckiego ofiarował mu trzydzieści dukatów. To wszystko razem zebrane, postawiło go w możności odbycia podróży i zabawienia za granicą więcej roku. Wyjechał zatem w miesiącu wrześniu 1778 roku z Krakowa naprzód do Lipska, gdzie obejrzawszy zakłady naukowe, udał się prosto do Giettyngi wioząc z sobą listy polecające od Księcia Poniatowskiego Biskupa naówczas Płockiego i prezydującego w Kommissyi Edukacyjnej do przedniejszych uczonych niemieckich. Wyjechał tedy Śniadecki naprzód do Getyngi, potem do Holandyi, do Paryża, gdzie się nauce z zapałem poświęcił, i z bogatym zasobem nauki przez Wiedeń wrócił do Krakowa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRONIKA IRKUCKA

przez

Agatona Gillera.

*(Wstęp do niewydanego dzieła. *)*

Kraina dotykająca zachodnich brzegów Bajkału ciągnie się wzdłuż brzegów bystrej Angary, z południa opiera się o śnieżne turnie Sajańskie, a na północ sięgająca do wierzchowiska Leny, teraz jeszcze jest puszczą, a w połowie siedmnastego wieku puszcza ta była nieprzejrzana, smutna, dzika i milcząca.

Pomiędzy wysokiemi sosnami wyrastał tu i owdzie modrzew, ślicznie na wiosnę umajony, z rzadka pokazywała się jodła, a na wysokich górach poważnie wznosił się cedr syberyjski. Pod cieniem tych drzew rosły gęsto krzewy głogu, różnego gatunku łozy, wierzba czerwona, z trzęsącemi liściami osika, spiree ubrane biało-różowym kwiatem, bagno, którego kwiaty nadają mocny zapach lasom, różodrzew dauryjski i mnóstwo chwastów tamujących przejście pomiędzy drzewami. Na bokach gór ku południowi zwróconych, lilie żółtoogniste i różnego gatunku rośliny, spieszące w krótkiem lecie rozwinąć liść, wydać kwiatki, a w sierpniu i wrześniu zsypać różnobawne listki razem z puchem i ziarnami na ziemię, która i tutaj bynajmniej nie jest macochą dla roślin — spuszczając się z zabrzeży na doliny rzek, czeremchy, dzikie róże, jabłonie syberyjskie, wierzby i inne drzewa liściate ubierały okolice.

Pomiędzy drzewami w puszczy i na dolinach pokazywała się gęsto rosnąca brzezina. Zabobonny lud, wałęsający się po puszczy, ze smutkiem spoglądał na białe pnie tego drzewa. Zdawało się mu, że drzewa te zasiała niewidzialna ręka, że je tu wetknęło, niby sztandary obcego panowania, niezbadane przeznaczenie. — Starzy powiadali, że dawniej białego drzewa nie było w puszczy, że pokazało się dopiero wówczas gdy zarośli wojownicy z zachodu wtargnęli w puszcze syberyjskie, że w miarę rozszerzania się ludzi z białą cerą, wyrastają i drzewa białe w ich ciemnych puszczach. Spoglądali więc na brzozę, jako przepowiednią zbliżającej się niewoli i panowania białego cara, który przyszedł do ich puszcz wydzierać im wolność i ziemię.

Ciemno tu było od gąszczu drzew i smutno przeciągał wiatr kołyszący drzewami. Góry średniej wysokości z kamiennemi stopami, niby pasma długich nici ciągnęły się wzdłuż rzek i jezior i od nich w różnych kierunkach rozchodziły się i krzyżowały po kraju, w jednem miejscu zbliżały się, w innem oddalały od siebie, tworząc takim sposobem różnej obszerności równiny; czasami w puszczy widać było łąki, błonia, a nawet długie stepy, na których konie się pasły i na które wypłoszone przez wilka lub niedźwiedzia uciekały sarny. Był to raj dla zwierząt, ptaków i owadów, których się mnóstwo tu lęgało. Sobole z puszystem futerkiem, kuny, lisy czerwone i czarne, gronostaje, rosomaki, borsuki, rysie, razem z dzikami, niedźwiedziami, łosiami, jeleniami i różnemi większego gatunku zwierzętami, napełniały lasy. Wiewiórkom i borkom nikt nie przeszkadzał przeskakiwać z gałęzi na gałąź, bobrom nikt nie psuł ich wodnych domków, a kozioł alpejski nie tylko pomiędzy tunkińskiemi jak dzisiaj szczytami, ale mieszkał i na niższych wyniosłościach, falą biegnących ku Angarze. Zające, piszczuchy, łaski, wydry, piżmowce, nie chroniły się w głuche kąty, nie straciły jeszcze zaufania do człowieka, bo jeszcze nie wypłaszał ich z legowisk hukiem ognistej broni; bały się go wprawdzie, bo już nożem i strzałą z łuku puszczoną dał im uczuć nieprzyjazne swe zamiary, lecz jeszcze nie pozyskał owej ogromnej przewagi nad zwierzętami, jaką mu dał proch, który zrobił z niego rozbójnika lasów i spekulanta nierozumnie i chciwie niszczącego wszystkie inne stworzenia boże. Ptaków przeróżnych mnóstwo się także schroniło w tej puszczy.

Zimą panowało tu grobowe milczenie i cisza przedadamowa. Drzewa obielone szronem stoją nieme bez życia i ruchu, wiatr nie szeleści i nie porusza konarami, krzewy, zasypane śniegiem, dróg nigdzie nie ma, tylko widać delikatne ślady rysia i różnych zwierząt. Nie słychać głosu ludzkiego, ale gdzieś z daleka odzywa się wycie zgłodniałego wilka. Mróz czterdziesto-stopniowy sierść zwierząt ubielił i u pyska pozawieszał im lodowe stalaktyty, żerują białe jak cała natura, a napróżno szukając pokarmu, biegną do swoich legowisk, niespokojnie oglądając się na istotę podobną do zwierzęcia, z łukiem w ręku, sunącą za niemi na łyżwach drewnianych.

Był to Buriat, pan i król tej milczącej puszczy; namiot jego wełniany, okopcony dymem stoi na dolinie, a w namiocie przy ognisku tulą się jego zabrudzone dzieci, patrzące ukosem na matkę mieszającą w kociołku ubogi pokarm. — Kobieta i dzieci ubrane w kożuchy wełną na wierzch zwrócone, na głowie mają czapki futrzane; ubranie to jednak niezabezpiecza ich od zimna, dla tego też grzeją się ciągle, nie odstępując od ogniska, z którego dym napełnia namiot i otworem w górze wydobywa się prostym słupem w powietrze. Pod ścianą namiotu, leży niewidomy starzec nakryty futrami, twarz jego pomarszczona, pokryta grubą warstwą brudu, wykrzywiona chorobą, okropnie brzydka i odrażliwa. Od legowiska rozchodzi się zgniły, trupi zapach, który łącząc się z zapachem dymu, brudu, wyziewami ludzi, sprawia, iż atmosfera w namiocie jest ciężką i trudną do oddychania. Ślepy wyciągnął wychudłą rękę z pod futra i powiedziawszy kilka słów językiem grubym i niewyraźnym, długo trzymał rękę groźnie sterczącą wśród dymu a nie otrzymawszy pokarmu, o który prosił, schował ją pod futro, skostniałą od zimna. Kobieta obojętnie patrzała na chorego, jeszcze obojętniej słuchała jego stękania, a nie pragnąc dowodów przywiązania od swoich pyzatych i czarnych dzieci, sama ich nieokazywała umierającemu ojcu.

Nie wiele sprzętów było w namiocie, kilka futer, kilka worków ze skóry napełnionych zamarzłem mlekiem, mięsem baraniem, przy ścianie wisiało bóstwo niezgrabnie wyciosane, a drugie wypchane ze skóry jagnięcia. Ubóstwo zewsząd wyglądało a brud wszystko pokrywał. Podniesiono drzwi wełniane i wszedł do namiotu mężczyzna średniego wzrostu. Powitał słowem „myndu“ kobietę, pomodlił się przed bogami i rzucił stężałego lisa na ziemię. Kobieta go wzięła w swoje ręce i niezgrabnym nożem zaczęła odzierać ze skóry. Futro powiesiła przy ścianie, mięso natknęła na drewniany rożen, podała je starszemu dziecku do opiekania, a sama w drewnianą miseczkę nalała tarasunu z worka skórzanego i podała go mężowi.

Wkrótce potem przybył drugi buriat, za nim trzeci, czwarty i piąty. Byli to sąsiedzi, wracali z polowania i jak poprzednio gospodarz witali wszystkich słowem „myndu“ i zasiadali przed ogniskiem. Gospodyni częstowała ich tarasunem i opieczonym lisem. Pili goście siedząc w około ognia i zajadali mięso, kładąc duże kawałki w usta, które nożami przy samych zębach użynali; mięso było niedopieczone i krwią walało niezarosłe ich brody, zajadali jednak z apetytem, a wódka coraz bardziej rozgrzewała krew i fantazyą. Romawiali o polowaniu i o zebranych wieściach, które doszły do nich z północy i z zachodu. Mówili o nadejściu w tamte okolice, nieznanych wojowników białego cara, którzy ogniem strzelają, budują drewniane i ziemne fortece, z których wysuwają się jak dzikie zwierzęta, rabują ich namioty, a zbliżają się coraz dalej w okolice Bajkału.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

*) Wyjmujemy ustępy te z *Dziennika Poznańskiego*, nadesłane mu przez autora, którego prace znane są po części i naszym czytelnikom, że tu wymienimy między innemi „Groby w Irkucku“. *(Red. Cz.)*

gólniejsza — bardzo podobne są do owych, które jenerał Sheridan dowodzący nad Riogrande, wyraził był w liście, odczytanym niedawno podczas uczty wychodźców meksykańskich w Nowym Jorku. „Sytuacyą, rzekł jenerał Grant w Kwebeku, stworzył dopiero bunt Stanów południowych. Bunt ten będzie więc dopiero wtedy stłumiony, kiedy obalone będzie panowanie obcych w Meksyku, a naród meksykański odzyska wolność ustanowienia sobie własnego rządu.“

Dowodzenie to ma nieco prawdy za sobą. Co się tyczy stosunku Unii do Anglii, jenerał Grant oświadczał się w tym względzie jak najprzyjaźniéj. Oświadczył on bowiem, że Stany Zjednoczone pragną jak najżywiej utrzymania nadal pokoju z Anglią; a tylko w razie gdyby rząd brytański połączył się co do Meksyku z Francyą, położenie zmienićby się musiało. Jest to oświadczenie całkiem słuszne i w duchu prawdziwej amerykańskiej polityki.

Tymczasem nastąpiło zmiejszenie wojska nad Riogrande; wszelako i to, co tam pozostaje, stanowi siłę, co się zowie imponującą. Niektórzy powiadają, że wielu wyćwiczonych żołnierzy korzystając ze sposobności, udaje się za rzekę, aby się zaciągnąć do wojska Juarezowego. Dzienniki francuzkie wprost nawet wyrzucają rządowi washingtońskiemu, że naumyślnie ustawił tam na granicy Meksyku i Unii armią, aby chętnym ułatwić przejście do Juareza. Zarzuty te nie zasługują na poparcie.

O zachowaniu się prezydenta Johnsona w kwestyi meksykańskiej posyłałem wam kilkakrotnie wiadomości, które później potwierdzali specyalni korespondenci *Timesa.* Prezydent jest wyznawcą zasad Monroego. Rząd francuzki wie o tem teraz bardzo dobrze. Ale zdrowie prezydenta jest bardzo niestałe i do tego stopnia, że zaczęło szerzyć się przypuszczenie, iż ta sama banda, która sprawiła zamordowanie Lincolna i przygotowała była plan sprzątnięcia przywódzców Unii, zadała prezydentowi truciznę powolnie działającą. Zapisuję to jako pogłoskę. Tymczasem szwankujące zdrowie prezydenta tamuje działania rządu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 sierpnia. Piętnaście lat czekaliśmy na odbudowanie dolnych młynów królewskich, z których w d. 18 lipca 1850 r. rozszedł się ogień po Krakowie. Skarb państwa, który był właścicielem dolnych i górnych młynów, jako należących do dóbr stołowych królewskich i mających niegdyś wyłączny przywilej w obrębie miasta, odstąpił wreszcie praw własności i resztek rozsypanych już w proch budynków spółce pp. Rappaporta, Eibenschütza i Schönberga. W ciągu jednego roku nowi właściciele wznieśli okazały budynek, w którym umieścili młyn, nie już jak dawny, poruszany wyłącznie wodą Rudawy, ale zarazem wodą i parą, a tak urządzony, że jedna i druga z tych sił lub obie w połączeniu użytemi być mogą do obracania sześciu kamieni, które w potrzebie dwoma jeszcze uzupełnione być mogą. Zostawiając sobie na jutro opis tego młyna, dziś nadmienimy tylko o akcie otwarcia go, którego w obec licznych gości dopełnił Naczelnik Komisyi namiestniczej Radzca dworu p. Merkl. Naraz puszczona para i woda wprowadziły w ruch wszystkie koła i kółka, kamienie, plewniki, pytle, pacierze i jak się tam jeszcze nazywają części składowe młyna. Budowniczy tego młyna i konstruktor p. Kołodziejski, znany nietylko w kraju ale i zagranicą jako specyalista w tego rodzaju pracach mechanicznych, oprowadzał wraz z właścicielami młyna gości i tłumaczył im wszystkie części. Przy machinie parowej podjął się tego obowiązku p. Breitfeld z Pragi (firma Breitfeld i Evans), który machinę parową o sile 35 koni wystawił. Obchód ten skończył się zakąską, przy której p. Rappaport wzniósł naprzód zdrowie N. Pana i zrobił aluzyę, że jak niegdyś ogień zniszczył ten młyn wodny, tak teraz ogień z wodą łączy się w nim na usługi przemysłu.

Następnie wzniósł kielich p. Zielenciwski na pomyślność przedsiębiorstwa i za zdrowie przedsiębiorców; potem p. Weigel za zdrowie p. Kołodziejskiego, który młyn stawiał, i znowu p. Zieleniewski za pomyślność pobratymczych fabrykantów czeskich a w szczególności za zdrowie reprezentanta onych p. Breitfelda, z którego fabryki wyszła maszyna parowa; potem p. Kołodziejski za zdrowie robotników, którzy ręczną pracą dopomogli mu w stawianiu nowego gmachu.

Po krótkiej pauzie zabrał głos p. Langie, i odwołując się na słowa pierwszego mowcy „że ogień z wodą w połączeniu tu służą“ — pyta: dla czego ludzi tak trudno u nas połączyć dla posługi dobru powszechnemu i o potrzebie łączenia sił pojedynczych i kojarzenia spółek nadmienia.

Zapisujemy też z przyjemnością, że nowi właściciele utrzymali miano *„młynów królewskich,“*

— Dnia 30 sierpnia, mimo szczególniej po południu grubego zachmurzenia, które chwilami nawet burzą groziło, gorąco a nawet parno. Termometr bowiem doszedł do + 20°,2 od + 12°,2. Barometr między 4tą a 11tą godziną po południu szedł w nagłych skokach do góry, poczem się uspokoił, zwolna ciągle się wznosząc; rano o godzinie 6tej dnia 31go wskazywał 331''',68, termometr zaś + 9°,7 R.

— W piątek dnia 1go września, Sgo Idziego i Stej Bronisławy.

Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 sierpnia.

HOTEL SASKI: Dr Antoni Kaczkowski ze Lwowa, Władysław Geppert właś. d. ze Lwowa, Floryan Morawski ze Lwowa, Ksawery Pusłowski szambelan dworu rosyjskiego z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI: Konstanty Piliński właś. d. z Tarnowa, Feliks Krzyżanowski urzędnik z Warszawy, A. Luttmann kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA. Kosterkiewicz Antoni, Kosterkiewicz Aleksander, Kosterkiewicz Stanisław z Wielopola, Przysiecki Karol z Radomyśla, Kirszenstein Karol z Poznania, Joachimson Hiller kupiec z Wrocławia, Kurowski Ludwik z żoną z Wiednia, Straszewski Stanisław właś. d. z synem z Polski, Ligocki Jan właś. d. z żoną z Polski, Zapalska Justyna właś. d. z Węgrzynowic, Majewski Józef c. k. radzca ze Lwowa, Srutowski Walenty Dr med. z żoną z Lublina, Roetigg Jan fabrykant z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 31 sierpnia. Wyciągając wątek ze sprawozdań o urodzajach i ruchu europejskiego handlu zbożowego— zamieszczonych w Nrach 187, 191 i innych *Czasu* — można już utworzyć sobie przybliżony o całości obraz: *Amerykańskie Stany* jedyne może tego roku uzyskały lepszy plon niż średni w latach ubiegłych; zboża *angielskie* znacznie uszkodzone deszczami, nie wyrównają zeszłoletnim ani co do ilości ani tem mniej pod względem jakości;— i znacznego w tym roku będzie Anglia potrzebować z zagranicy dowozu. *Francya* zebrała o ¼—⅓ mniej ziarna niż po inne lata, i to ziarna bardzo podrzędnego gatunku — ale mając znaczne jeszcze z 1864 roku zapasy pokryje z łatwością niedobór własnej potrzeby. *Niemcom południowym* powiększej części piękne dopisały urodzaje; w *północnych* natomiast chybiły wszędzie żyta, a pszenica także nieosobliwa była i w mniejszej niż zazwyczaj ilości. *Prusy* o ¼ mniejszy plon miały w przecięciu niż lat ubiegłych; *Austrya* przeciętniowo o ¼, a *Węgry* same niemal o połowę mniej zebrały, lecz w znacznej części niedobór swój pokryją nadzwyczajną dorodnością ziarna i bogatym wydatkiem omłotu. W *Galicyi i Królestwie Polskiem* co do ilości nie byłoby co narzekać, więcej zrodziło się w przecięciu zboża niż ubiegłego roku, ale słoty sprzątnąć snopów nie dały; pszenice porosły, w wielu miejscach pogniły; i jęczmiona nie wyszły cało— żyto tylko zdrowe, lecz w mniejszej ilości i owsy dosyć obfite.

Ceny podnoszące się przez cały prawie miesiąc, zachwiały się skutkiem pięknej pogody w ostatnim jego tygodniu: Jeszcze 24go b. m. donoszono o podskoczeniu cen w *Anglii* o 1—2 szyl. na kwarterze, gdy we dwa dni później i do końca tygodnia już tylko utrzymanie się tychże cen zanotowano. We *Francyi* od połowy ostatniego tygodnia zachwiały się ceny, a w dniu 25 t. m. liczne dowozy świeżego ziarna, już tylko przy ustępstwie 25—75 centimów na hektolitrze mogły były znaleźć odbyt. *Południowo niemieckie* targi od kilku dni mniej ożywione, na *pruskich* za to niezasypia spekulacya pokładając wielkie nadzieje w przyszłości. W *Austryi* handel idzie leniwo, a w Węgrzech ożywił się nieco w ostatnim tygodniu znacznemi zamówieniami żyta i pszenicy do Tryestu i nad Ren. Zanotujemy tu nawiasowo transport koleją cetnara zboża z Budy do Tryestu kosztuje 67⁸⁄₁₀ centa.

Wiadomości z Ziem Zabranych.

Oprócz użalań się na zły urodzaj, na brak paszy, pomór bydła i nieludzkie obchodzenie się władz rządowych, — przepełnione są wieści stamtąd doniesieniami o częstych szkodach pożarnych. Już według urzędowych wykazów, w samych tylko południowych prowincyach: Wołyniu, Podolu i Ukrainie, było w przeciągu czasu od 13 czerwca do 13 lipca b. r. 120 większych pożarów, które dotknęły 14 znaczniejszych miast i 106 miasteczek i wsi; zniszczyły 337 domostw i pozbawiły 10 ludzi życia. Z Litwy nie mamy dotąd podobnie zestawionego wykazu, ale to pewna, że niemniej byłby straszny.

Inflanty polskie. W Dynaburgu zapalił się w dniu 29 lipca jeden dom w pobliżu kościoła katolickiego, a płomienie wichrem rozniesione rozszerzyły się z nadzwyczajną szybkością. Do późnej nocy trwał pożar, i zniszczył przeszło 250 domów.

Gub. Wileńska. Z Wilna donoszą, iż przez cały prawie lipiec były tam upały nieznośne, które dopiero w sierpniu złagodniały. Sprzęt siana wynosi zaledwie połowę zwyczajnej ilości. Żyta żąć pokończono, ale w wielu miejscach skutkiem przymrozków czerwcowych nie było co zbierać: ledwie wysiew odebrano. Jare zboża w ogóle dobre, szczególniej jęczmiona. Owies lichy, rzadki; na owoce niewielkie nadzieje, ziemniaki i ogrodowiny obiecujące. Żniwaków niebrak, ceny umiarkowane: mężczyznom płaci się po 50 a kobietom po 40 groszy, jedno i drugie ze strawą.

Spalone niedawno miasto Ejszyszki odbudowuje się szybko, i dziś chyba po nowości dachów dostrzedz można ślad pożaru.

W *gub. Kowieńskiej* liczne były pożary.

W Kownie dnia 31 lipca wybuchły pożar zniszczył 104 domy, między któremi synagogę i czteropiętrowy spichrz napełniony konopiami i lnem. Większa część domów nie była asekurowana, a część spaloną miasta zamieszkiwała prawie wyłącznie niezamożna ludność. W lipcu dochodziły tam upały według *Petersb. Wied.* do 40 stopni. Urodzaj lichy; ceny artykułów żywności podnoszą się.

W Rosieniach zniszczył pożar 1go sierpnia 180 domów drewnianych, 12 murowanych i 80 sklepów. Setki rodzin bez chleba i dachu; wiele z nich zakłada koczowiska w polach, nie wiedząc co począć. Ocalała zaledwie trzecia część miasta. Słychać, że urząd powiatowy przeniosą z Rosień do Jurburga nad Niemnem.

Z *gub. Grodzieńskiej* mamy tylko wiadomość z dnia 15 sierpnia o uroczystem otwarciu nowego mostu na Niemnie pod Grodnem. Koszta budowy wynoszą 80.000 złpol.

Gub. Mińska. Toż donoszą z miasta Dzisny (nad Dźwiną), że po ogniu odbudowało się już prawie zupełnie; a z pomiędzy nowo wystawionych gmachów wymieniają wspaniały dwór targowy.

W powiecie Mozyrskim spadły grady w pierwszej połowie lipca i poczyniły znaczne w zbożu szkody. Z Rzeczycy zaś donoszą o burzy i trąbie powietrznej, która zabiła kilka sztuk bydła, z korzeniem wyrwała kilkadziesiąt tysięcy dębów i sosen, porozrywała stodoły i zdarła szczyt kościoła we wsi Korzeniu.

Gub. Witebska. Ogromne straty ponieśli gospodarze tutajsi przez pomór bydła. Według urzędowych wykazów zarządu lekarskiego padło w tej gubernii w ciągu pierwszych czterech miesięcy tego roku: 5,172 koni, 38,053 krów, 89,727 drobniejszego bydła; razem sztuk 132,952 (!) Klęska to niesłychana.

W samem mieście Witebsku postanowiono założyć bezpłatny zakład porady lekarskiej dla chorych niezamożnych przychodniów, bez różnicy wyznania. Na ten cel złożyły już różne osoby 851 rubli srebrem.

W mieście Krzesławiu znaczny pożar był w lipcu.

Gub. Mohilewska. W okolicy miasta Mohilewa (na Dnieprze) lały codziennie deszcze od końca maja do 3go lipca, przez dni 37. W skutek tego podniosła się woda Dniepru o półtora sążnia nad zwykły stan i stała przez 5 dni i nocy równo z brzegami. Pierwszych dni lipca nadzwyczaj silna burza z grzmotami położyła kres słotom, i odtąd przez cały lipiec znowu nieprzerwanie trwa pogoda i upał. Burza oczyściła powietrze a z ciepłem zjawiły się napowrót muszki, chrząszcze i inne owady, które z powodu wilgoci i zimna zupełnie w czerwcu gdzieś znikły. Wróciły też teraz za niemi jaskółki i inne ptastwo, co dla braku żeru z miasta na wsie się było wyniosło. Siankosy wybornie się udały. Za skoszenie wysuszenie i zebranie płacono w lipcu 3½ rubli sr. od dziesiatyny (równej 1.89810 morga austryackiego). Z ustawieniem stogów, z wódką udzieloną kosarzom, itp. wynoszą koszta uprzątnienia jednej dziesiatyny łąki naddnieprzańskiej do 5 rubli srebrem — a siana wydaje dziesiatyna około 200 pudów (pud = 40 fontom rosyskim = 29¼ funt. wiedeńskim). Zboża mianowicie jare wcale są piękne. Byle szczęśliwie je zebrać, własnym zbiorem gubernia się wykarmi.

Pożary znowu zwiększyły się w lipcu; w mieście Homlu w przeciągu pięciu dni, od 22—27 lipca trzy razy się paliło.

Gub. Kijowska. Stan urodzajów bardzo lichy. Z różnych powiatów tej gubernii nadeszłe doniesienia zgadzają się w tem: że po dwóch miesiącach ciągłej suszy, i to gorąca to zimna naprzemian, dopiero w połowie czerwca upadłe deszcze zasiliły nieco spragnioną ziemię. Zapóźno jednak spadły, by skutki poprzedniego braku w zupełności naprawić. Oziminy przepadły prawie wszędzie, a za lepsze uważać można te, które zasiew powrócą. Z jarych: pszenica i len także przepadły; owsy, hreczka i proso stały nieco lepiej. Najgorzej z burakami, które dopiero w drugiej połowie czerwca wschodzić zaczęły i obfitego plonu z pewnością nie dadzą. Kilka cukrowni zamknięto na ten rok. Słynne powszechnie plantacye buraków w majątkach hr. Branickiego, wyglądają dziś po większej części bardzo mizernie. Cukrowe buraki więcej jeszcze niż od posuchy, ucierpiały od gąsienic i wołków.

Przez całą drugą połowę czerwca aż do 9 lipca nieustanne padały deszcze. Odtąd przez cały lipiec i początek sierpnia upały dochodzące 36 stopni Reaum., przerywane często burzami. Owoce szybko dojrzały; wisien, czereszni, porzeczek i malin było co niemiara; jabłek i gruszek dosyć. Arbuzy i melony bardzo piękne.

Miasto Kijów było w zeszłym miesiącu widownią strasznego orkanu i oberwania się chmury. Na niektórych ulicach na łokieć wysokości stała woda. Najwięcej ucierpiał cyrkuł Lybiedzki; dwa mosty zerwała woda, a środkiem ulic potworzyła przepaściste wąwozy. Ogrody, piwnice, a gdzieniegdzie i mieszkania parterowe zalane były wodą, po ustąpieniu której, piasku grube zostały warstwy. Ogrodowizna zginęła w okolicy zupełnie. Bruki na znacznych przestrzeniach powyrywane. Na ulicy Kreszczatyńskiej stała woda na 13 stóp wysoko, i pozalewała wszystkie dolne mieszkania. W cyrkule Padolskim powyrywała ziemię do 3 łokci głęboko. Straty obliczają na kilkanaście tysięcy rubli. Kilkoro ludzi utraciło przytem życie.

W mieście Kremeńczugu było w ciągu miesiąca lipca kilkanaście pożarów. Część miasta zwana „Żydówka“ spaliła się do szczętu; w innych dzielnicach zaś po kilka domów zgorzało. Strach tak ogarnął mieszkańców, że nie tylko już pogorzelcy, ale i niedotknięci ogniem wynoszą się nad brzegi Dniepru, i na piaskach rzeki rozbijają ruchome obozy.

Wołyń. Z Dubna donoszą, iż mimo tego, że na tamtejszych kontraktach ceny na wełnę nieźle się trzymały, obecnie w handlu wełnianym zupełna nastąpiła stagnacya. Zaś kożuchy baranie podrożały znacznie; za męzki płacą na Wołyniu i Litwie po 100 złot. polskich.

Dnia 17go lipca pogorzał był Berdyczów; spłonęło kilkadziesiąt domków żydowskich, mieszczących w sobie przeszło 100 rodzin. Wszystkie trzy części straży ogniowej zbiegły na pomoc i po długiej z żywiołem walce zdołały opanować go. Tarcice i słoma stanowią główny w Berdyczowie budowlany materyał, więc niedziw, że chwyciwszy raz płomienia, nie da ocalić się domostwo i aż do gruntu się wypali.

Najsmutniejsze we względzie urodzajów doniesienia, były z powiatów Żytomierskiego, Nowogrodzkiego, Kowelskiego, Dubieskiego i Łuckiego. Oziminy poprzepadały wszędzie; żyta nieco lepsze od pszenicy, ale dwa silne przymrozki a potem kilka dni zimnej słoty przypadłe w sam czas kwitnienia, odbierają wszelką nadzieję dobrego plonu. Jarzyny poprawiły się po czerwcowych deszczach i w lipcu ładnie stały. Hodowla owiec bardzo ucierpiała w tym roku. Za szczęśliwego na Wołyniu uważa się gospodarz, co tylko ⅕ trzody utracił. Śmiertelności nadzwyczajnej przyczynę upatrują w wodnistości zeszłorocznej paszy. Na karb tejże niepożywności paszy składają także niepraktykowaną po inne lata lekkość stosunkową wełny.

Niezmiernie ważnem pytaniem zajmie się teraz cały świat handlowy. Rozwiązanie pytania tego wpłynie stanowczo i wyłącznie na uregulowanie tegorocznych cen zbożowych w Europie — mianowicie: *„Kto tego roku Anglii dowiezie zboża?“* — Ameryka czy stały ląd Europy, głównym będzie dostawcą?

Amerykanie sądzą że oni; w Anglii powątpiewanie daje się słyszeć. Porównajmyż zdania stron obu.

Sprawozdanie lipcowe departamentu gospodarczego w Waszyngtonie twierdzi, że plon pszenicy jest nadzwyczaj obfity i że znaczna część jego do Anglii wyprawioną być może. Doliczywszy do tego pozostałe z zeszłego roku liczne zapasy pszenicy, ma nadzieję szef departamentu, że wywozem zboża pokryją się zupełnie zwykłe dowozy wyrobów fabrycznych, a więc że gotówki pieniężnej za nie nie trzeba będzie z kraju wywozić. W przeciwstawieniu tak pomyślnym widokom stają sprawozdania z amerykańskich urzędów cłowych, które jak dotąd bardzo słaby przedstawiają wywóz.

Głosy angielskie nie bez troski zastanawiają się nad rozwiązaniem ważnej tej zagadki — zkąd Anglii chleb przypłynie? — ale niewielkiego w tem udziału rokują nadzieję Ameryce.

Ciekawe w tym przedmiocie pouczające uwagi najpoważniejszego z dzienników angielskich, zamieszczamy tu dla pożytku ziemian naszych jako cenny materyał do dalszych na tem polu badań.

Chociaż o zbiorach pszenicy w Ameryce — pisze *Times* — pomyślne dochodzą nas wieści, to przecie doświadczenie z ubiegłego półrocza mało nam rokuje nadziei, ażeby Ameryka przy nazbyt tam teraz wygórowanej cenie najmu i przewozu, i skutkiem wojny bardzo zmnożonych podatkach, była w stanie wytrzymać konkurencyę z rolniczemi krajami Europy, wywożącemi zboże na targi angielskie. Gotowość i możność tych krajów, dostarczenia po niskiej nawet cenie znacznej ilości pszenicy poznaliśmy najlepiej w czerwcu, gdy pomimo taniości ziarna tego w onym czasie dowieziono nam przeszło dwa miliony cetnarów pszenicy, podczas gdy w czerwcu roku przeszłego dowóz ten sięgał zaledwie 1,761,561 cetnarów. W dowozie tegorocznym, o 18% nad zeszłoroczny wyższym, Niemcy i Rosya główny wzięły udział.

W dziejach handlu mało się zdarza tak wybitnych przykładów nagłej zmiany dróg handlowych, jak to nam przedstawia obrót handlu pszenicą w ostatniem ubiegłem półroczu. W tej samej porze dwu poprzednich lat 1863 i 1864 dostarczała nam Ameryka północna więcej niż ⅓ dowozu pszenicy, a przeto niemal tyle, ile nawet Francya, Rosya i Niemcy razem dostawiły. W tém zaś półroczu od stycznia po koniec czerwca 1865, figuruje już sama Rosya z ⅓ całego dostarczonego nam dowozu pszenicy, Prusy drugą trzecinę dowiozły, a zaś Zjednoczone Stany północnej Ameryki zaledwie 3% potrzeby naszej pokryły. Egipt, który nam jeszcze w r. 1863 dostarczył 15% ziarna, w skutku rozleniwienia się i upadku pracy nie zdołał nas w tym roku ani jednym zasilić cetnarem! — gdy przeciwnie Księstwa naddunajskie występują coraz poważniej w rzędzie krajów dowożących nam swoje zbywające zboże.

Zmiana ta źródeł zaopatrzenia nas w pszenicę najjaśniej objawia się w następującym wykazie:

Dowóz pszenicy do portów angielskich w półroczu od 1go stycznia po koniec czerwca

roku:	1863	1864	1865.
Dowieziono w ogóle (cetnarów)	10'788.059	10'047.102	7'462.268,
a w szczególności dowiozły:			
Rosya	14%	12%	36%
Prusy	23 „	23 „	30 „
Dania	1½ „	4 „	3 „
Szlezwik	1 „	1½ „	2 „
Meklemburg	2 „	3 „	4 „
Miasta Hanzeatyckie	1½ „	3½ „	3 „
Francya	1½ „	4½ „	6 „
Turcya, Multany i Wołosza	2½ „	2½ „	5 „
Egipt	15 „	4 „	—
Zjednocz. Stany półn. Amer.	35 „	38 „	3 „
Angiels. osady w Amer. półn.	2 „	1½ „	¼ „
Inne kraje	2 „	2½ „	7¾
	100	100	100

Mąki zaś zwieziono ramem:

	1863	1864	1865
	2'425.255	2'774.751	1'562.375 cet.
a mianowicie:			
z miast Hanzy	7%	6%	8%
„ Francyi	27 „	48 „	79 „
„ Stan. Zjed. Amer.	57 „	40 „	7 „
„ Ang. osad w Amer.	6 „	4 „	1 „
„ innych krajów	3 „	2 „	5 „
	100	100	100

Widzimy, że polska pszenica nie wykazana tu nigdzie osobno. Objęta oczywiście rubryką Rosyi i Prus, i niepoślednią część obu dotyczących cyfer musi wypełniać.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 30 sierpnia wieczór. *Provinzial-Correspondenz* zakończa artykuł o znaczeniu umowy gasteińskiej temi słowy: „Za pomocą tej umowy nietylko znalazł się sposób zakończenia niemiłych trudności wspólnych rządów, ale także utorowaną została do ostatecznego uporządkowania stosunków szlezwicko-holsztyńskich droga spokojnego porozumienia się między Austryą i Prusami na podstawie wiedeńskiego traktatu pokoju. Ponieważ oba mocarstwa znalazły już raz prawdziwą drogę, należy przypuścić, że również oba mocarstwa znacznie się posunęły ku celowi.“

Hamburg 30 sierpnia. *Hamb. Nachrichten* donoszą w telegramie z Wiednia, że Fmp. bar. Gablenz wstrzymał się z wyjazdem do Holsztynu na czas nieoznaczony.

Hamburg 30 sierpnia. *(N. fr. Pr.)* Donoszą z Kopenhagi, że król Chrystyan napisał do Cesarza Napoleona list własnoręczny tyczący się zwrotu Szlezwiku północnego.

Brema 30 sierpnia. *Weser Ztg* donosi w liście z Oldenburga z wiarogodnego źródła, że zmyśloną jest wiadomość podana w dziennikach, jakoby między Oldenburgiem a Prusami zawartą była umowa wojskowa. Podobna umowa nie istnieje, ani też na teraz spodziewać się jej można. (Niektóre małe państwa niemieckie na zasadzie umowy z Prusami zawartej, przyjęły ich system militarny i dowództwo, tak iż wojska ich wchodzą w skład armii pruskiej. O takiej to umowie jest tu wzmianka. *Red. Cz.)*

Szlezwik 30 sierpnia. Jenerał Manteuffel zajął na mieszkanie zamek Gottorp. Dziś było przyjęcie urzędników; oświadczono im, że winni złożyć nową przysięgę homagialną. Bar. Zedlitz prowadzić będzie dalej administracyę; książę Hohenlohe pozostanie tu również.

Kopenhaga 30 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa, przewodnik stronnictwa „przyjaciół chłopów“ Hansen i 35 spólników wnieśli adres do rządu z wezwaniem, aby pod względem zmiany konstytucyi odwołał się do sejmu. W. Ks. Konstanty Rosyjski odjechał ztąd wczoraj.

Paryż 30 sierpnia. *La Patrie* w wieczornem wydaniu mówi, że honor Francyi zabrania jej pochwalać umowę gasteinską. Ministrom przyznano znowu prawo (czy nałożono obowiązek? *Red. Cz.)* zabierania w Izbach głosu osobiście, a nie zastępywania się ministrami-mówcami.

Paryż 30 sierpnia. *(N. fr. Pr.)* Dania poruszyła tu na nowo kwestyę narodowości północnego Szlezwiku, w zamian za ewentualny zwrot Szlezwiku północnego ofiarując Prusom wyspy duńskie w Indyach zachodnich (najznaczniejsza jako stacya morska, wyspa S. Tomasza. *Red. Cz.*). Mocarstwa zachodnie i Rosya miały na to przystać i tylko oczekują zgodzenia się Prus.

Paryż 30 sierpnia. Książę Napoleon wyjechał wczoraj do Prangins.

Paryż 30 sierpnia. *Monitor wieczorny* mówi w przeglądzie swoim tygodniowym: Układy zapadłe w Gastein ogłoszone zostały. Niechcemy oceniać rozmaitych ich postanowień. Niepodobna nam jednak nie zapisać, jak mało przyjazne przyjęcie znalazła w Niemczech umowa gasteinska. Zasada zjednoczenia Księstw należy do zasad najwytrwałej dotychczas głoszonych przez gabinety wiedeński i berliński. Warunki w Gastein ułożone obracają się w odwrotnym porządku idei. Prócz tego nie mieszczą one w sobie żadnego udziału Księstw w rozrządzeniu losem ich i nie mają żadnego względu na narodowość północnego Szlezwiku. Prawda, że oba dwory przedstawiają, jż kombinacya ta jest tymczasową. Podzieliły się one geograficznie Księstwami pod względem wykonywania praw swoich zwierzchniczych, ale tylko do czasu. Wypada przeto czekać, chcąc wydać ostateczny sąd o polityce ich w sprawie Księstw.— *Monitor* pochwala myśli wyrażone w okólniku Massimo d'Azeglio ze względu na wybory we Włoszech. Co się tyczy zamieszek w Bukareszcie, mówi *Monitor*, że zawichrzenia te wywołały silne wzburzenie w Księstwach i są objawem smutnego złego. Skargi na księcia Kuzę nie są bezzasadne. Dzienniki wiedeńskie mówią o interwencyi. *Monitor* nie domaga się interwencyi, nie chce on interwencyi ani zbiorowej ani pojedynczej, którąby zrodziła szereg zawikłań dla gabinetów. W tym stanie jedyną rzeczą możebną byłoby dać do zrozumienia księciu Kuzie, aby wobec zaczepek usprawiedliwił się zachowaniem nienagannej polityki i przywróceniem porządku w administracyi. W obecnych jednak okolicznościach gabinety niepowinny mu odmówić moralnego wsparcia. — Nikitenko, który w hotelu poselstwa rosyjskiego zrobił zamach na życie p. Balsza, skazany dziś został na całe życie do robót.

Londyn 30 sierpnia. Bióro Reutera ogłasza następnie domniemaną treść układów przyjętych przez oba mocarstwa niemieckie pod względem przyszłości księstw: 1) Pokój wiedeński (z r. 1864) stanowi jedyną podstawę ostatecznego uporządkowania sprawy księstw. Mocarstwa oba są jedynym uprawnionym tybunałem co do rozstrzygania w kwestyi dziedzictwa księstw; 2) Prusy obejmują stale obronę wojskową księstw i w tym celu biorą pod siebie siły ich zbrojne. Uznanie tego postanowienia tworzy warunek zasadniczy do objęcia rządów przez panującego w Szlezwiku i Holsztynie.

Mniemaliśmy, że sprawa księstw nadelbiańskich na długi czas spocznie w archiwach dyplomatycznych, tak jak to było po roku 1852; ależ nawet tymczasowe jéj załatwienie w Gastein nie zdaje się być jeszcze tymczasowem. *Monitor wieczorny* zabrał w niéj głos i wyraża swoje niezadowolenie z umowy 14go b. m. (p. telegram paryski), Bawarya, a z nią i inne mniejsze państwa niemieckie nie chcą uznać téj umowy i upominają się za księciem Augustenburskim przyrzekając praw jego przed Bundestagiem bronić, a organ węgierskiego stronnictwa stojącego dziś u władzy, *Debatte* utrzymuje, że „ze strony Prus nadeszły oświadczenia, które podają znowu w wątpliwość najistotniejsze podstawy wykonania umowy gasteińskiéj pod względem przyszłego zarządu księstw“ — „a przeto wyjazd fmpr. bar. Gablenza na swoją nową posadę wstrzymanym został na czas nieograniczony“. Na to oświadcza wprawdzie *General-Corresp.*, że podanie co do nadejścia deklaracyi pruskiéj jest bezzasadne, ale na innem miejscu mówi *Debatte* wiedeńska, że lubo z wielu stron utrzymywano, iż Węgry chętnieby sobie życzyły wojny z Prusami, wszelako Węgrzy wiedzą, że koncesye osiągnięte w czasach burzliwych nie mogą mieć takiéj trwałości i wartości, jak osiągnięte na drodze porozumienia wśród pokoju. Z tych słów poznać, że Węgrzy wcaleby nie byli przeciwnemi wojnie Austryi z Prusami, idzie im tylko o to, czy byłaby ona w porę. Równocześnie, jakby dla wyparcia się polityki austryackiéj w téj sprawie, krążą pogłoski o ustąpieniu hr. Mensdorffa z gabinetu. Obok tego *International* nadmienia o możności ułatwienia zgody z Włochami ze względu na Wenecyą, wskazując przytem na Księstwa Naddunajskie. Uderza to tem więcej, że jak donosi telegram, *Monitor wieczorny* prawi także kazanie księciu Kuzie. Czy pobyt hr. Blome w Paryżu tyczy się Księstw zaelbiańskich czy naddunajskich — niewiemy.

Sejm węgierski ma być zwołany d. 15go września. J. C. Mość podpisał już podobno wici wzywające. Natomiast sejm siedmiogrodzki ma być rozwiązany i zwołany na nowo na podstawie wyborów z r. 1848. Taki nowy sejm oświadczyłby się prawdopodobnie za unią Siedmiogrodu z Węgrami.

Wiadomości z innych krajów są dziś bardzo skąpe. We Włoszech wzmaga się agitacya przedwyborcza przez to szczególniej, że stronnictwo ruchu używa jej dla ożywienia upadłych swoich, a raczej uśpionych zamysłów. Zdaje się, że minister spraw wewnętrznych p. Lanza dla tego ustąpił, że się niezgadzał z kolegami swymi pod względem środków dla uśmierzenia tej agitacyi. I tak we Florencyi zapowiadano na 29go jako w rocznicę bitwy pod Aspromonte, demonstracyą w nocy i okólnikiem drukowanym wzywano do udziału w niej i zachęcając do wzięcia za broń dla wyswobodzenia Wenecyi. Rząd żadnego nie zrobił, bo o tem nie donoszą, kroku dla zapobieżenia takiemu ruchowi.

Dzienniki angielskie witają już przybywającą flotę francuską słowami życzliwemi, jakich dawno nie pamiętano. Krocie osób wybiera się do Portsmouth, a *Times* i *M. Post* zachęcają do tej wycieczki, aby podnieść wspaniałość przyjęcia. *M. Post* wymawia nawet słowa: przymierze i wspólna obrona. Zdawałoby się, że prasa angielska wietrzy coś niebezpiecznego dla swego kraju.

Rząd kanadyjski postanowił odłożyć do przyszłego roku pytanie względem zjednoczenia kolonij angielskich. Zniknęła więc jak nateraz obawa zaczepki ze strony Stanów Zjednoczonych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Frankfurt 21 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia związkowego Wejmar, Koburg i Meiningen (jako linia Sasko-Ernestyńska. *Red. Cz.)* protestują przeciw tym postanowieniom umowy w Gastein, które się tyczą Lauenburga, stawiając wniosek oddania tej sprawy pod sąd austragalny. Uchwalono ośmio-tygodniowe odroczenie (czy tego wniosku, czy posiedzeń Bundestagu, który w tym roku niemiał jesze feryj? *Red. Cz.)*

Kursa. **Wiedeń** 31 sierpnia wieczór. Kolej północna 1678. — Akcye kredytowe 174·10. — Losy z r. 1860 88·30.— Losy z r. 1864 po ciągnieniu dzisiejszem 78·80. — **Paryż** 31 sierpnia. Renta 68·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nakładem

JULIUSZA WILDTA

W KRAKOWIE

wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

SILNI i SŁABI.

Powieść z ubiegłych czasów w obrazkach, napisał (3269-1-3)

Spiridion.

2 Tomy. — Cena 3 złr.

Nakładem księgarni

J. M. HIMMELBLAUA

W KRAKOWIE

wyszły i są do nabycia następujące dzieła:

1) **Wypisy francuzkie** w trzech oddziałach, ułożył *August Świtkowski*, nauczyciel języka i literatury francuskiéj przy ck. Instytucie technicznym w Krakowie, z dodatkiem różnych poezyj i Słowniczka francusko-polskiego. Kraków, w drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera 1865, w 8ce. — 1 złr. 25 centów.

2) **Weltera dzieje powszechne** skrócone, przełożył na język polski *Zygmunt Sawczyński.* — Części trzy, (dzieje starożytne, średnich i nowożytnych czasów). Kraków w drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera 1865, w 8ce. 2 złr. (3268-1-3)

Z Drukarni ***E. Winiarza*** we LWOWIE,
wyszła i jest w księgarniach tamże do nabycia:

HOMEOPATYA,

jéj zasada i teorya działania jéj leków,

wyjaśnione krytycznym rozbiorem dzieła ***Kaczkowskiego.***

Napisał ***Dr. W. Jasiński.***

Cena 50 centów. (3124--14)

Ogłoszenie licytacyi.

N. 15172.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy opału dla biór Magistratu i urzędów jego pomocniczych, tudzież dla szkoły głównéj na Kazimierzu i szpitala starozakonnych, na rok $18^{65}/_{66}$, a mianowicie: 4.000 do 5.000 cetn. węgla kamiennego i drzewa sosnowego łupkowego według potrzeby, odbędzie się w dniu 20 Września 1865 w gmachu Magistratu w biórze I. Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie $32^1/_2$ kr. w. a. za jeden cetnar wagi wied., a 7 złr. 79 kr. za jednę sągę drzewa miękkiego.

Wadyum wynosi 160 zlr. od przedsiębiorstwa dostawy węgla, a 20 złr. od drzewa.

Pisemne oferty będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I. Departamentu, w godzinach kancelaryjnych. (3267)

Kraków dnia 24 Sierpnia 1865.

UCZNIA I. klasy gimnazyalnéj lub normalnych, z pięknem wychowaniem, z dobrego domu — potrzebującego dobréj, wiernéj opieki z prawdziwem gośwęceniem, i pięknéj edukacyi — przyjmę z ochotą z zamiłowania: na mieszkanie i edukacyę dla szkoły i dla świata i to bezinteresownie. Rozumie się francuskie i muzyka.

Bliższa wiadomość przy ulicy Floryańskiéj Nr. 362, II. piętro. (3317)

Kurs Nauk

w Zakładzie moim

wychowczo-naukowym dla Panien,

rozpoczynam (3284--3)T

z dniem 1 Września 1865.

Teodora Jaworska,

przy ulicy Floryańskiéj w domu Wnéj Dutkiewiczowej pod L. $330/_{508}$.

Do Domu gościnnego „pod miastem Warszawą“ w Krynicy, obwodzie Sandeckim, poszukuje się na okres pory kąpielowéj, to jest od 15go Czerwca do 15go Września 1866,

rutynowanego RESTAURATORA,

któremu w tym celu Kuchnia, Spiżarnia, Lodownia, obszerna Sala jadalna, nareszcie całe urządzenie z naczyniem kuchennem, serwisami stołowemi, kawiarnemi i herbacianemi na 60 osób, za złożeniem kaucyi 500 złr. w. a. w gotówce lub w obligacyach krajowych oddane zostaną.

Podobnież poszukuje się do tegoż domu

NADKELNERA pokojowego,

którenby 300 złr. w. a. kaucyi złożyć był w stanie. (3317-1-3)

Bliższych wiadomości udzieli się na listy frankowane pod adresem: „*Stanisław Rawicz*, właściciel tegoż domu, w Sokalu, obwodzie Żółkiewskim zamieszkały.“

SOCIÉTÉ GÉNÉRALE

pour l'exploitation des Pétroles

en GALLICIE

(POLOGNE AUTRICHIENNE).

Capital social 2,000.000 f. — Actions de 500 francs.

Fondateurs:

Mr. le Général de *Pointe de Gevigny*, Président.
Mr. le Comte *Léon Rzyszczewski.*
Mr. le Comte *Ladislas Zamoyski.*
Mr. le Comte *Etienne Zamoyski.*

Mr. le Prince *Adam Sapieha.*
Mr. *Auguste* van deu *Brule.*
Mr. *Eugène Alart.*
Mr. *Zdzislas Marchwicki*, Rapporteur.

Ingénieur: Mr. *E. Tharaud.*

Siège social provisoire à Paris,
Rue Louis-le-Grand, 20.

Aucune industrie ne s'est plus rapidement développée en ces dernières années que l'industrie des huiles minérales. Chaque année les exigences de la consommation ont tellement grandi que les chiffres de production ont bien vite atteint une importance saisissante.

C'est qu'en effet les pétroles offrent des avantages considérables d'économie et de pouvoir éclairant sur l'huile végétale et le gaz.

En présence des bénéfices vraiment exceptionnels que les Etats-Unis ont réalisés en monopolisant presque exclusivement la production du pétrole, il était naturel de se demander si, géologiquement, les Etats-Unis possédaient seuls les terrains pétrolifères? Depuis longtemps déjà la science avait répondu négativement.

Des recherches furent donc entreprises sur divers points de notre continent et si les resultats acquis ne répondirent point généralement aux efforts tentés, c'est qu'en cela comme aux débuts de beaucoup d'entreprises, les ressources financières nécessaires n'avaient pas été sagement prévues. Entre toutes les parties du continent qui furent successivement explorées dans ce but, la Gallicie (Pologne Autrichienne) offrit les meilleurs résultats en raison sans doute de sa situation toute exceptionelle aux pieds de la grande chaine Karpathique.

Les fondateurs de la société (dont plusieurs sont propriétaires en ce pays) se sont livrés, eux aussi, dans les cercles de Sambor et de Sanok à des explorations et à des forages, ayant pour objet de trouver des terrains pétrolifères. Ces recherches ont été couronneés d'un plein succès. Pour constater la richesse de ces terrains, les fondateurs ont délégué à cet effet Mr. Tharaud, Ingénieur civil, qui se recommandait particulièrement à eux, par sa capacité speciale pour la mise en ouvre des richesses naturelles existant au sein des couches géologiques. Le rapport de cet ingénieur en signalant les résultats que certaines petites industries privées ont déjà réalisés sur divers points (300 p%) par les procédés les plus élémentaires, a confirmé les fondateurs dans leur opinion sur avantages qui résulteraient, pour une Compagnie sérieuse, de l'exploitation des sources reconnues tant pour la production du pétrole que pour ses dérivés.

Quelle que soit la réduction que la prudence du souscripteur juge à propos de faire subir au chiffre ci-dessus indiqué il n'en reste pas moins certain que le produit sera largement rémunérateur.

L'Exploitation du pétrole n'est soumise en Gallicie à aucune autorisation préalable de l'administration autrichienne; il suffit que la Compagnie soit admise par le Gouvernement à fonctionner au nom de la raison sociale comme société française.

En conséquence:
Les fondateurs ont arrêté les bases de la Société comme il suit:

Extrait des Statuts.

La Société est en commandite par actions. Elle pourra être convertie en société anonyme. Elle a son siège á Paris.

La durée sera de 30 ans à compter du jour de la constitution définitive.

Le Capital social est de 2 milions de francs, divisé en 4.000 actions de 500 francs.

Les Souscripteurs doivent verser 125 francs comptant. L'époque et le chiffre des versements subséquents seront déterminés de l'avis du Conseil de surveillance.

Les huit fondateurs qui ont fourni les fonds pour les études, voyages, explorations et dépenses nécessités pour la création de la Société, font apport du tout à la Société moyennant six cents actions libérées, sur lesquelles 72 seront remises à titre de renumeration à Mr Tharaud, pour ses études recherches et travaux comme ingénieur.

Sur les produits de l'exploltation de la Société déduction faite des frais généraux, il est prélevé 5% d'intérêt de la somme dont les actions sont libérées.

Un dixième d l'excedant est affecté au fond de réserve.

Le surplus est réparti savoir: 2 p% au Gérant. 98 p% aux Actionnaires.

Le montant des souscriptions sera versé:

à Paris à la Banque de France et dans ses Succursales, — **à Vienne** et **à Léopol** à la Banque Anglo-Autrichienne, — **à Cracovie** chez ***F. J. Kirchmayer et Fils.***

Le Président du Comité de fondation: Général de ***Pointe de Gevigny.***
Z. Marchwicki, Rapporteur.

(3105-6)

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że Zakład mój wychowawczo naukowy przeniosłam z ulicy Szewskiéj na mały Rynek Nro 433 pierwsze piętro w domu Wgo Placera.

Z pierwszym Września rozpoczynam kurs nauk. (3282-3-4)T

M. Holska.

KANTOR KOMISOWY,

pod L. $284/_{440}$ przy ulicy Sławkowskiéj istniejący, umieszcza:

a) Panienki na Pensyach, a Uczniów uczęszczających do szkół w opiekę, — gdzie na żądanie mogą znaleźć lekcye muzyki, języków, konwersacyę w takowych, i korepetycye;

b) dostarcza osób, prywatnemi lekcyami trudniących się, Nauczycieli, Bon, Oficyalistów i t. p.; (3195-4) T

c) ułatwia najem mieszkań; — wyrabia wizy do paszportów po 2 złr. — prośby i skargi zwykłe po 50 cent. i wszelkie zlecenia za najmniejszem wynagrodzeniem.

Kantor powyższy zawiadamia także szanowną Publiczność, iż p. ***Franciszek Szubert*** nie ma już w nim żadnego udziału.

Stanisław Siermontowski.

Tylko $3^1|_2$ złotych

kosztuje u podpisanego cały los oryginalny (nie Promesa) do pierwszego rozdzielenia

wielkiego Hamburgskiego losowania pieniężnego,

zaczynającego się

dnia 4 Października r. b.,

w którem tylko wygrane wyciągnięte będą.

Kapitał do losowania:

2 Miliony 331.700 Marków.

Główne wygrane: Marków 200.000, 100.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 i t. d.

Pół losu oryginalnego (nie Promesy) kosztuje 1 złr. 75 cent. — Zamiejscowe zamówienia z załączeniem należytości, uskuteczniam punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po decyzyi. — Uprasza się adresować wprost:

(3246-2-6)T ***„N. Horwitz,***
Banquier in Hamburg.“

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryscy przepisują chorym z barzzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu *suchot*, jak również w słabościach *lymfatycznych i zołzowych.* Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza *apetyt*, *leczy blednicę, rozmiękłośc muszkułów u dzieci i gruczoły*; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą *Syropu chrzanowego z jodem* jest sok *rzeżuchy i chrzanu*, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrónierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitałach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuillade Nr. 7. (3066-7-)T

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego;* we Lwowie w aptece pana *Zygmunta Rukera*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego;* w Brodach w aptece pana *Franzos;* w Kijowie w aptece pana *Neeze* i *Marcińczyka.*

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

(3067-10-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego;* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.*

Legataryuszów żony mojéj ś. p. *Maryi z Wielogłowskich Stobnickiéj* zawiadamiam o legatach. testamentem z dnia 26go Sierpnia 1864 r. poczynionych, jako to: Połowa sumy 16.000 złr. m. kon. należącéj się od Bolesława Paszyca, zapisana Cecylii z Wielogłowskich Racięskiéj. Zaś z kwoty 14.000 rubli sr. intabulowanéj na dobrach Limanowy z przyległościami, następujące zapisy: Maryi Stobnickiéj, córce Karola 2.000 rsr. — Maryi Racięskiéj siostrzenicy 2.000 rsr. — Tadeuszowi Sławikowskiemu, chrzestnikowi 1.000 rsr. — Sewerynie i Henryce Głębockim, siostrzenicom po 500 rsr. Pannie Marcyannie Eminowiczownie 250 rsr. — Emilii Strelkownie pannie służącéj 250 rsr. — Na restauracyę kaplicy w Limanowy, na ręce JX. Warpechy 500 rsr. — Na ochronki Krakowskie 500 rsr. — Na kościoły XX. Dominikanów i Franciszkanów w Krakowie po 250 rsr.

Wypłata wszystkich powyższych legatów ma, wedle testamentu, nastąpić po śmierci podpisanego. (2370-1-3)

Feliks Stobnicki.

Człowiek młody, kawaler, ukończywszy 3 lata **agronomii** w jednym z Zakładów krajowych, odbywszy paro-letnią praktykę gospodarczą, z gospodarstwem dobrze obeznany, chlubnemi świadectwami opatrzony, poszukuje stosownéj posady. Na żądanie jest w stanie udzielić zabezpieczenia podjętych zobowiązań na swoim majątku parę tysięcy złr. wartającym. — Bliższa wiadomość przy ulicy Poselskiéj Nr. 136 w Krakowie, pod lit. **X. Y.**

(3318-1-3)T

Przełożona Zakładu Naukowo-wychowawczego pięcioklasowego dla panien zawiadamia, iż dla niższych klas od 1go, zaś dla wyższych od 10go Września r. b. rozpoczyna kurs naukowy.

Anna Sanderska

zamieszkała przy ulicy Brackiéj Nro 152.
(3294-3)

Dr. Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi

A. Rosenberg

w Krakowie na Stradomiu pod l. 14 leczy jak dotąd **za pomocą elektryki** wszelkiego rodzaju sparaliżowania i słabości nerwowe. Ordynuje codziennie od godziny 3-ciej do 5-tej po południu (3085-9-)T

Jarmark na konie

drugi tegoroczny

odbędzie się w mieście obwodowem Tarnowie w Galicyi, (3267-1-3)

na dniu 18 Września 1865

i następnych. Konie przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego.

Tarnów dnia 26 Sierpnia 1865.

Na porost wąsów i brody. (Bartzwiebel) żadna Pomada.

Nowy środek do prędkiego i niezawodnego porośnięcia gęstéj, silnéj brody i wąsów, za którego skuteczność się ręczy, i który po 4-do 6cio-miesęcznem używaniu nawet u młodych mężczyzn jak najlepszym skutkiem bywa uwieńczony.

Cena flakonika 2 złr. 10 cent.

Z przesyłką pocztową liczy się za opakowanie 20 cent. — Zamówienia uskuteczniają tylko za przysłaniem należytości lub pobraniem pocztą: **w Krakowie** p. ***Ernest Stockmar*** aptekarz, — w Wiedniu p. Zygmunt Weinberger Rothenthurmstrasse N. 3, — w Pradze p. Fragner, aptekarz w małem mieście; — w Peszcie p. Józef Török. ulica Królewska N. 7.

Również poleca taż apteka p. *E. Stockmara w Krakowie:* (3127-10-18)T

na BÓL ZĘBÓW

Wełnę do zębów, która wszelki ból natychmiast uśmierza, — po 25 centów.

W domu P. Wojczyńskiego jest **całe pierwsze piętro** — siedm Pokoi, Kuchnia, Piwnica, Spiżarnia i Strych — każdego czasu korzystnie do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w księgarni W. F. *Baumgardtena.* (3300-2-3)T

Mieszkanie z Ogrodem,

Lodownią i Kręgielnią, jest do najęcia od 1go Kwietnia 1866. — Bliższa wiadomość przy ulicy św. Marka Nr. 257 w domu Wgo Zakrzewskiego. (3310-2-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 sierp.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	91	90
Banknoty pol. 100 złr.	470	462
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	94	93
Bankn. prus. 150 tal.	161	159
Srebro nowe austr.	$107\frac{3}{4}$	$106\frac{3}{4}$
Dukat ważny	5 18	5 08
Napoleon d'or	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	73 75	72 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 31 sierp.	złr. cent.
5% Metaliki	68 70
5% Pożyczka narod.	73 05
Akcye banku wied.	776 —
„ „ kred.	174 40
Losy 5% z r. 1860	88 65
Srebro	107 25
Londyn 10 fnt. szter.	109 25
Dukat pojedynczy	5 16

Wiedeń 30 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 55	62 40
„ Pożyczka narod.	73 —	72 90
„ Metaliki na m. k.	68 60	68 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 75
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	71 85	71 40
„ „ „ chor. ib.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	72 —	71 60
„ „ „ bukow.	69 —	68 50
„ „ „ siedmgr.	68 65	68 15
Listy zastawne:		
5% Bankunar. losow.	88 60	88 40
4% Galicyjskie	68 50	68 —
$5\frac{1}{2}$% Węgiersk. los.	80 50	80 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	143 —	143 50
„ „ „ 1854	83 —	82 75
„ „ „ 1860	88 30	88 20
„ „ „ 1864	79 70	79 60
„ Como-Rente	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 —	121 75
„ tryest na $4\frac{1}{2}$%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	28 —	27 —
„ „ Palfy	26 —	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	24 —	23 —
„ hr. St. Genois	24 —	23 —
„ miasta Budy	23 50	22 50
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein	16 75	16 25
„ hr. Keglevich	12 50	12 25
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	776 —	775 —
Zakładu kredytowego	174 —	173 90
Zeglugi par. na Dunaju	480 —	478 —
Kolei półn. Ferdynan.	167 80	167 60
„ rządowej fr.-a	178 50	178 40
„ zachodniej c. El.	131 75	131 50
„ Pardubickiej	118 25	117 75
„ Południowej	208 —	207 —
„ Galicyjskiej	192 50	192 25
Czerniowiec. zwpł. 50%	83 —	81 50

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	$4\frac{1}{2}$	91 —	90 75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	$3\frac{1}{2}$	91 20	91 10
Hamb. 100 mark.	4	81 —	80 80
Londyn 100 fun.	4	109 35	109 25
Paryż 100 frank.	3	43 30	43 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 15	15 10
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 17	5 16
„ „ obrączk.	5 17	5 16
Złoto *al marco*	5 14	5 13
Napoleondory	8 75	8 74
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 5
Luidory (niemieckie)	8 95	8 90
Suwereny angielskie	10 98	10 95
Imperyały rosyjskie	8 96	8 94
Srebro	107 50	107 25
„ kupony	107 50	107 25
Talary związkowe	1 $61\frac{1}{2}$	1 61
Pruskie bilety kas.	1 $60\frac{1}{4}$	1 60

Lwów 29 sierp.	żądają	płacą
Dukat	5 17	5 13
Półimperyał rosyjski	9 —	8 86
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 67
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b: kup. w. a.	69 30	68 62
„ „ „ m. k.	72 67	72 4
Obligi indem. b. kup.	71 70	71 5
Akc. kol. gal. b. kup	194 —	191 83

Warsz. 30 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 33	—
kupon. „		1 $66\frac{2}{3}$
Listy zast III okr. „	13 53	13 49
kupon „		— $11\frac{1}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	77 75
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	74 —	—
5% Pożyczka loteryjna	107 —	106 67

Wrocł. 30 sierp.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	$94\frac{1}{12}$	$93\frac{7}{12}$
Polskie bilety bank	$80\frac{1}{2}$	80
„ Listy zastaw.	$71\frac{3}{4}$	—
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 30 sierp.	
Renta 3%	68 57

Londyn 29 sierp.	
Konsole	$89\frac{3}{4}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szcakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5 10 rano; 5. 20 wieczór
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*